

STRZELEC



DZIAŁ URZĘDOWY

Rozkaz L. 19/28

z dnia 1 października 1928 r.

1. MIANOWANIA.

Mianuję z dniem 1 października 1928 r. ob. Cichocką Natalję Komendantką Okręgu Brześć nad Bugiem.

Mianuję z dniem 1 października 1928 r. p. o. Komendantem Obwodu, aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 1 kwietnia 1929 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 26/27 z dnia 1 listopada 1927 r. ob. Chaleckiego Jana z przydziałem do K. O. Grodno.

Mianuję z dniem 1 października 1928 r. p. o. kompanijnym aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 1 kwietnia 1929 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 26/27 z dn. 1 listopada 1927 r. ob. Drukałę Ignacego do dyspozycji K. Ob. Włoszczowa.

2. ZWOLNIENIE.

Z dniem 1 października zwalniam ob. Żukównę Marię z funkcji komendantki okręgu Nowogródek i przydzielam do Referatu Pracy Kobiet Głównej Komendy.

3. PODZIĘKOWANIE.

Ob. Małeckiej Helenie, komendantce okręgu Wołyń dziękuję w imieniu służby za gorliwą pracę na obozie żeńskim w Przyborowie.

Ob. Pawłowskiemu Januszowi, komendantowi okręgu Brześć nad Bugiem, dziękuję w imieniu służby za pomoc przy organizowaniu oraz troskliwą opiekę nad obozem żeńskim w Przyborowie.

4. OBJĘCIE FUNKCJI.

Ob. Ryngranowa Janina objęła z dniem 1 października swoją funkcję w Referacie Kult.-Oświatowym Kmdy Głównej bez wykorzystania urlopu.

5. KURSY NARCIARSKIE.

W bieżącym sezonie zimowym zamierza Komenda Główna zorganizować kursy narciarskie w następujących okręgach: Kraków, Lwów, Wilno ewent. Katowice lub Przemyśl. W związku z tem polecam Komendantom wyżej wymienionych Okręgów poczynić wstępne starania w miejscowych Komitetach W. F. i P. W. oraz władz wojskowych o odpowiednie kwatery, racje żywnościowe, instruktorów oraz fundusze na kupno nart wzgl. ich wypożyczenie. O poczynionych staraniach i ich wynikach, polecam zameldować mi najpóźniej do dnia 15 października b. r.

6. TRENERZY LEKKOATLETYCZNI P. Z. L. A. W TERENIE.

Polski Związek Lekkoatletyczny podobnie jak w roku ubiegłym wysyła swych trenerów lekkoatletycznych w kilku następujących terminach:

Trener Klumberg: listopad, grudzień, styczeń — okręg lekkoatletyczny poznański; luty, marzec, kwiecień, okręg górnośląski.

Trener Jacobson: październik, listopad — okręg pomorski; grudzień, styczeń — okręg lwowski; marzec, kwiecień, maj — okręg łódzki.

Komendanci okręgowi dolożą wszelkich starań, by członkowie nowego Związku w należyty sposób wykorzystali prace trenerów. Należy przeto:

a) porozumieć się wcześniej z miejscowymi władzami lekkoatletycznymi okręgowymi wzgl. podokręgowymi, b) przygotować odpowiednio komplety strzelców i strzelczyń, c) postarać się o odpowiednie sale do treningów, d) starać się,

by większe komplety strzelców ćwiczących możliwie oddzielnie, zaś mniejsze wciąć do grup ćwiczących ogólnych, e) w wypadkach odmowy przyjęcia miejscowych strzelców na kursy, która ewentualnie mogłaby nastąpić, należy natychmiast powiadomić referat sportowy Komendy Głównej, który w tej sprawie poczynił starania w P. U. W. F. i P. W.

7. WYJAZDY INSTRUKTORÓW SPORTOWYCH.

Okręgi, któreby potrafiły zorganizować roczne kursy w. f. i zaprawy zimowej, uzgodnią terminy w Referacie Sportowym

8. REFERENCI SPORTOWI OBWODÓW.

Wobec w ostatnich czasach coraz częściej powstających Ref. Sportowych przy Obwodach — polecam wszystkim Obwodom, mającym referentów sportowych, zgłosić wyszczególnienie, nazwiska tychże i kwalifikacje sportowe do Referatu Sportowego Komendy Głównej.

W punktach 9, 10 i 11 rozkaz podaje informacje o Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych, Kursach alkoholologii i Dniu Oszczędności, o czym szczegółowo pisaliśmy w numerze ubiegłym.

Dział Rozrywek

Rozwiązanie zadania Nr. 40.

B
a
l
o
n
A
m
e
n
L
e
n
O
n
N

Gdyby ob. Putreszach z Suchowoli nie zapomniał napisać na końcu swego rozwiązania litery „N”, mogliśmy śmiało powiedzieć, że zadanie poszło doskonale zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym, chociaż i tak, to cośmy otrzymali przeszło nasze oczekiwanie.

Prawidłowe rozwiązania nadeszli: 1) ob. Wojtkowska, Czarna Wieś, 2) ob. Silkorski, Soły, 3) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 4) ob. A. Wolfram, Wawer, 5) ob. Boryślawski, Król. Huta, 6) ob. Oko. Jaworzno, 7) ob. J. Piwowarczyk, Kostry, 8) ob. Krawczyk, Kraków, 9) ob. Pyzalska, Warszawa, 10) ob. Szymański, Kostopol, 11) ob. Babiarz, Przemyśl, 12) ob. Saranowicz, Tarnowiec, 13) ob. Sledź, Grajewo, 14) ob. K. Piwowarczyk, Borysław, 15) ob. Zołner, Skarżysko, 16) ob. Sędzimir Biała, 17) oddział Grajewo, 18) oddział Przeworsk, 19) ob. Daszkowski, 20) ob. Gliński, Żuprany, 21) ob. Łaszkievicz, Grodno, 22) ob. Terlecki, Poszumień, 23) ob. Nieć, Sanok, 24) ob. Stępkowski, Chorzele, 25) ob. Cederbaum, Warszawa.

Przyznana nagrodę, książkę Maciejowskiego „Dwaj Marszałkowie” wylosował ob. Oko z Jaworzna. Prosimy Obywatela o dokładny adres.

ZADANIE Nr. 42.

ułożył ob. Terlecki z Poszumienia

Bin	Gi	Gi
Ka	Ka	Lo
Ra	Ra	Ta

Sylaby w kwadracie należy przestawić w ten sposób, by każde słowo czytane poziomo i pionowo brzmiało identycznie. Dla ułatwienia rozwiązania podajemy, że wyraz drugi oznacza instrument muzyczny.

Termin odpowiedzi upływa 22 b. m., jako nagrodę przeznaczamy dla dwóch Czytelników książkę Jaksy Bykowskiego „Wycieczki”.

O DROHOBYCZU, KTÓRY RUSZYŁ SIĘ

Drohobycz, a właściwie jego referent sportowy ob. komp. Kościński Bolesław, rusza się.

Jego „orzędzie” sportowe wydane przed paru dniami do oddziałów obwodu — przenika zdrowa myśl i gorąca troska o należyte podłoże fizyczne dla prac przysposobienia wojskowego.

Oto wyjątki ze sportowego rozkazu obwodu: „Aby czerstwość ciała i ducha utrzymać, potrzeba nam niezbędnie nie tylko ćwiczyć bronią, lecz oprócz tego uprawiać gimnastykę racjonalno-zdrowotną, gry i zabawy ruchowe, lekką atletykę i sporty. Te wszystkie ćwiczenia razem wzięte dadzą nam całokształt wychowania fizycznego, a tem samcem spełnimy cel 4-go paragrafu statutu Związku Strzeleckiego, którego zadaniem jest pomnożenie ogólnej siły narodowych przez urabianie karność, dzielności, zdrowia fizycznego i moralnego, cnót obywatelskich swych członków i wywyczenie wojskowe”.

Dalej daje ob. Kościński dokładne wskazówki, jakimi drogami pójść, by tę sprawność osiągnąć.

Brawo ob. referencie sportowy — czekamy na wyniki waszej pracy!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Wojtkowska, Czarna Wieś. Redakcja nie może odpowiadać za to, że Obywatelka dotychczas nie wylosowała nagrody Działu Rozrywek. O tem decydujemy nie my, ale los szczęścia.

Ob. Łaszkievicz, Grodno. Ofiarę ob. Motyla podajemy w tym numerze. „Dwaj Marszałkowie” i „Berek Josefczyk” wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Książkę o gen. Bemie wysyłamy w tych dniach.

Ob. Stępkowski, Chorzele. Termin odpowiedzi zadania nr. 38 upłynął 24 ub. m. Wasze rozwiązanie nadeszło 25-go popołudniu, t. j. w chwili, gdy ostatnia stronica „Strzelca”, na której jest Dział Rozrywek, była już zamknięta. Dopisać nazwisko jeszcze mogliśmy, zwłaszcza, że mieliśmy kawałek wolnego wiersza. dodanie wzmianki było już technicznie niemożliwością.

Ob. Putreszach, Suchowola. Książkę wysyłamy. Rozwiązanie zadania nr. 39 nadeszło w piątek, 5 b. m. t. j. w dzień, gdy numer zawierający to rozwiązanie był już wyekspedjowany.

Ob. Piwowarczyk, Borysław. Zadanie nadesłane nie jest całkowicie opracowane. Dla łatwiejszego odczytania przez Czytelników podaje Obywatel 3 znaki, a gdzie reszta dla Redakcji?

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

O RZECZY WAŻNEJ I NAJWAŻNIEJSZEJ

Jesteśmy w tym okresie pracy, kiedy całą swoją uwagę zwracać powinniśmy głównie na zagadnienia zasadnicze, od załatwienia których zależy byt i rozwój Związku, a nie zaprzętać sobie i innym czasu na rozpatrywanie drobiazgów, dokuczliwych ale nieistotnych.

Musimy zrozumieć, że najpierw uporać się trzeba z podstawami, na których opierają się nasze stosunki zewnętrzne, ażeby nie sprawiać sobie trudu żmudnego odczytywania zawilosci dnia i skazywania się na niepowodzenia.

Rzeczą ważną jest, że rozwiązanie zagadnień zasadniczych, dotyczących programowych prac Związku, znajduje się na najlepszej drodze. Dotychczasowy nasz dorobek i nasza nieustępliwa praca wśród szerokich sfer społecznych, dała Związkowi możność uzyskania rozstrzygnięć zasadniczych i zainteresowań czynników w państwie najwyższych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej od dłuższego czasu daje wyraz swemu zainteresowaniu się działalnością Związku Strzeleckiego. Uderzyła Go zapewne, jak i każdego sumiennego badacza naszego życia publicznego — ruchliwość i żywotność naszych szeregów strzeleckich. Ze strony Najwyższego Dostojnika Państwowego otrzymujemy liczne i trwałe dowody szczerzej życzliwości.

Minister Spraw Wewnętrznych wystosował w tych dniach okólnik do Wojewodów, omawiający udział Związku Strzeleckiego w pracach państwowo-twórczych. Gen. Sławoj-Składkowski, który wyszedł z twardej, żołnierskiej szkoły I-ej Brygady, jest świadom znaczenia żywych sił społecznych, jakie reprezentuje Związek Strzelecki i pragnie mu na swoim odcinku dopomóc.

Ze strony władz wojskowych, z którymi od początku swego istnienia Związek Strzelecki ściśle i lojalnie współpracuje, idą konsekwentne zarządzenia „aby Związek był czołową organizacją p. w., która na rzecz państwa wychowuje młode pokolenie”. W tej

chwili współpraca wojska z nami pogłębia się. Trzeba zanotować fakt niezmiernie w tym zakresie charakterystyczny: odbycia się poraz pierwszy odprawy komendantów obwodów Związku Strzeleckiego Okręgu Wschodnio-Małopolskiego pod przewodnictwem Gen. Popowicza, D-cy O. K. Lwów. Nie gdzieindziej odbyła się rzeczona odprawa, lecz właśnie w siedzibie D. O. K. dla zaznaczenia ważności współpracy Związku Strzeleckiego z wojskiem i wskazania na istotne źródło potęgi młodego pokolenia, warującego na straży granic państwowych i swobód obywatelskich.

Nie czem innym również, lecz zrozumieniem naszych prac tłumaczyć trzeba pomoc, jaką instytucje państwowe okazały nam przy budowie własnego gmachu w Poznaniu — tak potrzebnego wszędzie jako trwałego punktu oparcia dla pracy strzeleckiej, a tak niezbędnego na zachodnich rubieżach.

Rzeczą ważną jest, że doznawać będziemy wydatnej opieki ze strony państwa. Im współpraca nasza z państwem będzie ściślejsza tym mocniejsze stawać się będzie oparcie Związku Strzeleckiego w społeczeństwie. Jak w zwierciadle odbije się zaufanie państwa do Związku z ufnością społeczeństwa, życzliwość i pomoc czynników administracyjnych z czynnem poparciem samorządów gminnych i powiatowych.

Najważniejszą jednak rzeczą jest i będzie aby w dalszym ciągu wysiłek poszczególnych ogniw strzeleckich nie malał, lecz potęgował się. Jeśli dziś jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że stwierdzić możemy ze strony czynników państwowych inicjatywę w kierunku dania naszym pracom moralnego i materialnego poparcia, musimy dokonać sumiennie gruntownej rewizji naszych niedostatków organizacyjnych i wyszkoleniowych, aby we własnym zakresie wykażać również maksimum inicjatywy, zmierzającej do poprawy stosunków w środowiskach strzeleckich.

Ile zdziałać może konsekwentny, uporczywy wysiłek własny, widzimy w życiu i działalności Komendanta Piłsudskiego.

K. Kierzkowski.

Wznośmy pomniki Niepodległości

W artykule niniejszym pragnę jedynie dorzucić kilka uwag w sprawie uczczenia 10 lecia niepodległości. Ścisłej mówiąc pragnę rozwinąć niektóre myśli podane w rozkazie Kom. Gł., aby nie przeszły bez echa.

Rzecz jest ważna.

Liczne oddziały czynią intensywne przygotowania do obchodu: ćwiczą chóry i koła amatorskie, układają program pochodów, zabaw, zawodów sportowych i t. d. Nie jest to jednak wszystko, co dla uczczenia wiekopomnej rocznicy czynić winniśmy.

Wczujmy się tylko w ten dziejowy moment. Wszak praca nad ugruntowaniem wolności nie zakończyła się jeszcze. Budowa państwowości polskiej trwa i trwać będzie jeszcze długo.

Ugruntowaliśmy dopiero granice i niezależność państwową — nie zdołaliśmy zaś jeszcze ugruntować niezależności gospodarczej. Pokonaliśmy jarzmo niewoli zaborczej, nie pokonaliśmy jarzma niewoli ciemnoty i zacofania. — Oto palące problemy.

Mówiąc też o dniu 11 listopada, pragniemy podkreślić, że dzień ten nie może być wypełniony tylko wspomnieniami, ale winien być momentem, od którego rozpoczyna się nowy okres dalszej wyężonej pracy narodu. Dlatego też uważamy, że najpiękniejszą i najgłębszą formą uczczenia pierwszego dziesięciolecia Niepodległości Polski będą realne czyny, choćby drobne, które jak żywe pomniki, wzmocnią będą naszą niepodległość. Pragniemy też gorąco, aby wszystkie środowiska strzeleckie, nasi działacze wzięli inicjatywę i podjęli w tym względzie energiczną akcję.

Działalność iść winna w dwóch kierunkach.

W pierwszym rzędzie należałoby wpłynąć przez naszych działaczy strzeleckich i sympatyków na rady gminne, rady miejskie, sejmiki powiatowe, a także na zarządy prywatnych instytucyj, aby te podejmowały z okazji 10 lecia uchwały i fundowały jakieś trwałe czyny. Może to być np. wzniesienie domu ludowego, szkoły, urządzenie boiska sportowego, ufundowanie kilku stypendjów na rzecz uczącej się młodzieży i t. d., tyle przecież rzeczy jest do nadrobienia w każdym środowisku...

Niezależnie od tego każde środowisko strzeleckie, choćby najmniejsze podjąć winno jakiś czyn choćby drobny ku upamiętnieniu wielkiej rocznicy.

Może to być np. uporządkowanie cmentarzy i mogił, w których spoczywają szczątki poległych w walkach o wolność, obsadzenie drzewkami gościńców, dróg i placów publicznych. Drze-

wa są wyrazem życia, wiecznego wzniesienia, rozkwitania i owocowania, posadzone przytem na ziemi gromadzkiej są wyrazem solidarności zbiorowej, symbolem wzrastającego dobra ogólnospołecznego i t. d.

Może być ufundowanie biblioteczki dla oddziału, czy rozszerzenie jej.

Sprawność fizyczna jest ręką, że granice państwa będą sprężyste bronione w razie najścia złych sąsiadów. Dobrze więc będzie, gdy w tym dniu strzelcy przystąpią masowo do zdobycia

„Oznaki“ sportowej Zw. Strzeleckiego.

Przytaczam przykłady drobne, gdyż w wyjątkowych tylko wypadkach stać będzie strzelców na większe fundacje.

Na zakończenie jedno pragnę powtórzyć. W każdym środowisku po obchodzie pierwszego dziesięciolecia pozostać winna jakaś pamiątka, nie tylko w duszach, lecz także w poprawie życia, wzbogacenia dobra publicznego. Będzie to zarazem najgłębsza i najbardziej wychowawcza forma uczczenia wielkiej rocznicy.

M. G.

ZBIÓRKA

Artykuł dyskusyjny.

Zbliża się nowy okres pracy. Zwolna pustoszeją boiska, bieżnie i skocznie, chłód wygania z wody pływaków i wioślarzy, kończy się okres gier, marszów, zawodów i wycieczek, a zaczyna się panowanie — świetlicy.

Praca oddziału nabiera innego charakteru, staje pod znakiem „zbiórki“.

Dość długo pracując w Zw. Strzeleckim miałam możność w zakresie zbiórki poczynić wiele spostrzeżeń, któremi pragnę obecnie podzielić się z koleżankami pracy, z tem, że i one niewątpliwie zechcą dorzucić w dyskusji swoje uwagi.

Zbiórki dadzą się podzielić na dwa zasadnicze rodzaje — okolicznościowych i zwykłych.

O zbiórkach okolicznościowych spowodowanych jakimś „niecodziennym“ wydarzeniem mówić nie będę, tu program narzuca się sam przez się zależnie od okazji, która spowodowała zarządzenie zbiórki.

Chodzi mi o zwyczajną, szarą zbiórkę.

Przedstawia się ona bardzo różnorodnie. Ma ona tyle odmian, ile jest komendantek oddziałów, instruktorek czy instruktorów, którzy ją prowadzą. — Wspólną jednak ich wszystkich cechą jest pierwiastek przypadkowości. Robi się bowiem przeważnie to, co nawinie się pod rękę, co przyjdzie do głowy, żeby zbiórkę można było załatać.

W ten sposób powstaje cykl luźno ze sobą związanych spotkań.

A tymczasem każda zbiórka powinna przecież być ogniwem, których szereg musi stworzyć mocny łańcuch łączności z organizacją. Im zaś lepsze są ogniwa, tem trwalszy jest łańcuch. To też ta „zwykła“ zbiórka musi przestać być kopciuszkiem naszej pracy, musi skupić na sobie takie same starania i troski, jak występy na zewnątrz, jak zawody, manewry i t. d.

Zbiórka — to chwila „zbierania“ w

jedno całego oddziału, to fundament pracy ideowo - organizacyjnej.

Pominąwszy ten najważniejszy, *bo wychowawczy* czynnik zbiórki, podkreślić należy drugi równie ważny — *wy-szkoleniowy*.

Oba te czynniki muszą być uwzględniane na każdej zbiórce.

Tak więc cel zbiórki da się zamknąć w dwóch wyrazach: *wychowanie i wy-szkolenie*.

Teraz *metoda*.

Jest ona i być powinna różnorodną. Organizacja nie jest ani wojskiem, ani szkołą, gdzie można nauczanie prowadzić w pewien ustalony i stereotypowy sposób. Pracujemy w różnych środowiskach, należy więc indywidualizować. Poziom umysłowy, zainteresowania, zawodowe środowiska — wszystko to zmusza do stosowania coraz to innych środków i sposobów.

Nie może to jednak przeszkodzić w tem, aby zbiórka jako taka nie miała pewnego programu, ustalenia kolejności i rodzaju zajęć.

Uważam, że stworzenie rodzaju „wzorca“ zbiórki ułatwiłoby pracę i nadało jej cechy systematyczności. Osobiście proponuję następujący rozkład zbiórki, który poddaję dyskusji:

1) musztra formalna, gimnastyka lub gry ruchowe 20 min.

2) omówienie jednego punktu prawa strzeleckiego 20 min.

3) pogadanka lub wykład z dziedziny kulturalno - oświatowej czy p. w. 40 min.

4) bieżące sprawy organizacyjne 20 min.

5) śpiewy, gawęda 20 min.

Razem 2 godz.

Dwie godziny to jak doświadczenie uczy przeciętny czas trwania zbiórki.

Takiemu rozplanowaniu zbiórki należy się parę słów uzasadnienia.

Po przybyciu do świetlicy strzelczy-

nie są jeszcze „niezgrane“, pełne wrażeń i nastrojów, przyniesionych z domu czy pracy. Musztra w żywym tempie, gimnastyka czy gry skierują uwagę i zainteresowanie wszystkich w jednym kierunku, zespoła, wytworzą wspólny nastrój i podatny, „przyjmujący“ grunt.

Potem, po pewnej przerwie — prawo strzeleckie. Jest to moment wychowania ideowego, na które należy położyć specjalny nacisk.

Uważam, że na zbiórce należy jeden tylko punkt prawa omawiać i kazać się nauczyć, a nawet czasami o jednym prawie mówić przez parę zbiórek. „Zadawanie“ kilku lub wszystkich praw na raz zupełnie mija się z celem, prowadzi do automatycznego „wykucia“, jak lekcji, bez zrozumienia i odczucia.

Dalej następuje pogadanka lub wykład kulturalno-oświatowy czy p. w., przyczem temat zależy od ogólnego programu pracy. Według mego osobistego zdania dla nauczania w naszych warunkach bardziej nadaje się typ pogadanki, wykłady zaś i „referaty“ należy stosować jedynie w ostatecznych wypadkach.

Czas po pogadance poświęćmy na załatwienie bieżących spraw oddziału, a więc sprawdzenie obecności, zebranie składek, omawianie spraw oddziału jak zawody, przedstawienia i t. d.

Chwila ta jest bardzo ważna, stanowi o sprężystości organizacyjnej oddziału, karności i należytem wykonaniu zadań. Jest to poniekąd praktyczne zastosowanie nastawienia organizacyjnego, osiągniętego przy omawianiu prawa strzeleckiego, wykorzystanie tego nastroju, „kucie na gorąco“.

Na zakończenie są śpiewy i gawędy, coś w rodzaju kropki po zbiórce. Mają one po zbiórce pozostawić dobry i wesół nastrój. Strzelczynie powinny wracać do domów rozśpiewane i roześmiane, wesole, a nie znużone zbiórką. Pozostawi to odpowiednie wrażenie i stanie się jeszcze jedną zachętą do przyścia na następną zbiórkę.

Podany przezemnie wzór jest naturalnie ramowym, podlegającym zmianom i przesunięciom.

Trudno wymagać, by pogadanka o prawie trwała z zegarkiem w ręku dokładnie 20 minut, albo zaczynać od gimnastyki, gdy wykładowca już przyszedł i czeka.

Podajam wzór, którego należy starać się przestrzegać, ale nie jakiś przepis obowiązujący bezwzględnie, bez prawa do zmiany.

Przy tak rozłożonym czasie można w ciągu roku szkolnego wyczerpać program pracy oddziału. Liczyć, że zbiórka będzie się odbywać 2 razy w tygodniu, 8 razy na miesiąc, a miesiący

tych od października do marca włącznie jest sześć, będziemy mieli 48 zbiórek, co czyni 96 godzin. W tym czasie możemy zamknąć cały program pracy kulturalno-oświatowej i p. w., pod warunkiem naturalnie, że dokładnie go sobie opracujemy i rozłożymy.

Na zakończenie pragnę jeszcze podkreślić wielkie znaczenie odpowiednie-

go prowadzenia zbiórek, a tem samem zwrócić uwagę na odpowiedzialną rolę komendantek oddziałów.

One mają oddział w karności utrzymać i czuwać nad jego pracą, one to muszą zbiórki prowadzić i to nie tak „aby zbyć“, ale z całym zrozumieniem zadania.

M. Żukówna.

Odznaka strzelecka

Czas najwyższy ustanowić odznakę i dyplom strzelecki. — Istnieją już w tym kierunku pewne projekty, zamiary oraz szeroka inicjatywa jednostek. Każde zawody strzeleckie wywołują w tej sprawie dyskusję, żale, skargi, nieporozumienia. Raz już należałoby coś konkretnego postanowić.

Jakiż cel miałaby odznaka strzelecka? Jasna odpowiedź: klasyfikacja strzelców, propaganda sportu strzeleckiego i wyróżnienie zawodników takich, którzy na to zasługują. Pozatem będzie ona miała cel praktyczny, gdyż każdy posiadający odznakę będzie ją mógł nosić przy każdej okazji, a nawet codziennie. Żetonów zaś nikt nie nosi.

Odznaka umożliwi klasyfikację strzelców. Np. ci, którzy osiągnęli na zawodach pewne minimum, przewidziane regulaminem, mogą otrzymać odznakę III klasy (brązową) lepsi strzelcy—srebrną, czołowi—złotą (I klasy)—najlepsi: zaś, czyli mistrze odznakę z wawrzynem. Do odznaki dołącza się dyplom i legitymację, upoważniającą do pewnych ulg np. przy nabywaniu broni małokalibrowej, amunicji lub kart treningowych.

Mógłby ktoś w powyższym projekcie dopatrzeć się wielu usterek lub błędów, ale nikt zaprzeczyć nie może posiadaniu walorów. Przedewszystkiem kładzie on kres pewnej demoralizacji, jaką szerzy system nagród wśród naszych zawodników, zwłaszcza takich, którzy dla nagród stają do zawodów. Tymczasem odznaka będzie tylko świadectwem, a nie towarem do spieniężenia.

Do odznaki przywiązane będzie prawo używania odpowiedniego tytułu strzeleckiego, a więc naprzykład właściciel odznaki brązowej—strzelec nagrodzony, srebrnej—strzelec czołowy, złotej—strzelec wzorowy, złotej z wawrzynem—mistrz strzelecki.

Ten podział ułatwi orientację przy wyborze drużyn reprezentacyjnych wzgl. treningowych. Mam tu na myśli zawody narodowe i międzynarodowe. Dziś nawet nasuwa się konieczność eliminacji takiej drużyny, gdyż już w przyszłym roku wziąć musimy udział

w zawodach strzeleckich, organizowanych przez międzynarodowy Związek Strzelecki w Sztokholmie

Niezależnie od odznaki otrzymuje zawodnik dyplom strzelecki. Powinien on być typu jednolitego, ustalonego przez Państwowy Urząd W. F. i W. P. zarówno pod względem formatu, rysunku, jak i treści. Format inny dla zespołów, inny dla pojedynczych zawodników. Rysunek powinien być prosty i uwzględniać symbolistykę sportu strzeleckiego. Dotychczas używane dyplomy—to często niewiele mówiąca mieszanina smaków, wymiarów i treści. Dyplom powinien być dokumentem, świadczącym o wartości sportowej właściciela.

Dalszym postulatem, uzupełniającym powyższy projekt, to sprawa regulaminu odznaki. Powinien on uwzględniać: 1) cel — 2) rodzaje odznaki — 3) usprawnienia, — 4) sposób wręczania, — 5) wygaśnięcia, — 6) wzory. Regulamin obowiązywać powinien na kilka lat i ulegać nieznacznym tylko zmianom, spowodowanym koniecznością życiową. Dostosowanie go do ustalonych typów zawodów da możliwość usunięcia wad, tak często przy rozdziale nagród spotykanych.

Zawody strzeleckie objąć powinny całą Polskę, aby jaknajwięcej wyłowić asów strzeleckich. Podział tych zawodów powinien być następujący:

A) Zawody gminne, powiatowe, wojewódzkie.

B) Zawody pułkowe, dywizyjne, okręgowe.

C) Zawody o mistrzostwo p. w. czyli ogólnopolskie, wojska i Polskie.

Niezależnie od tych zawodów corocznie następuje eliminacja zawodników do zawodów międzynarodowych: wojskowych i ogólnych.

Regulamin powinien zatem zawierać szczegółowe przepisy eliminacji do poszczególnych rodzajów zawodów, a nie tylko mówić o samej odznace. Będziemy więc mieli dwie części regulaminu: I część—regulamin odznaki i II część—to przepisy eliminacji zawodników.

Taki jest mój projekt.

Dyskusja dokona reszty. Czesł.

Oddziały wodne Związku Strzeleckiego

Sezon wodny I-go Oddziału Strzelców — Marynarzy. — Program na rok następny. — Ogólne wytyczne oddziałów marynarskich.

Oddziały wodne Związku Strzeleckiego, szumnie przez nas samych nazywane oddziałami marynarskimi, zaczynają dopiero wykuwać się ze skorupki organizacyjnej i stawiać pierwsze kroki tak na wodzie, jak i na lądzie.

Pierwsze takie pisklą: „Oddział Strzelców - Marynarzy w Warszawie”, zakończyła właśnie swój sezon tegoroczny na wodzie, aby w ciągu zimy działać na lądzie i odpowiednio przygotować się do sezonu wodnego na rok następny.

Sezon wodny roku bieżącego był niestety dla tego oddziału bardzo ciężki i bardzo krótki. Ciężki dlatego, ponieważ lwia część sił, pracy i środków pieniężnych zużył na uruchomienie przystani: **Pierwszej Przystani Wodnej w Związku Strzeleckim**; krótki zaś dlatego, że dopiero w dniu 8 lipca nastąpiło podniesienie bandery i otwarcie przystani.

A jednak w ciągu tego krótkiego okresu czasu, czyli niespełna dwóch miesięcy, przeszło 800 osób odwiedziło przystań, w tem około 400 używało kąpeli, ćwiczeń na pomoście, jazdy pchowką i żaglówką. Dziesięciu strzelców i strzelczyń nauczyło się na przystani pływać. Oddział dorobił się dużego aparatu na cztery wiosła długie do nauki wiosłowania, ufundował żaglówkę „Ładę” i przygotował 4-ry osady czwórkowe do jazdy sportowej na „półbąkach”. Oddział zorganizował wewnętrzne zawody pływackie i liczne obesłał mistrzostwa Związkowe, zdobywając 3 trzecie nagrody.

Ogółem oddział zrobił i dużo i mało. Dużo, bo w ciągu dwóch miesięcy przygotował wszystko do sprawnego funkcjonowania przystani; mało — bo nie mógł się zdobyć na własną łódź sportową, któraby umożliwiła wyprowadzenie bandery strzeleckiej na zawody i regaty wiosłarskie międzyorganizacyjne.

Ha... trudno, mówi się pocichu i robi się dalej!

W pierwszym bądź razie początek zrobiony i pierwszy krok Związku Strzeleckiego na wodzie został poważnie ugruntowany.

Co dalej?

Zapewnie w ciągu roku przyszłego na ziemiach polskich powstanie wiele innych oddziałów strzelecko-marynarskich. Dobrze więc będzie, gdy o pracy **Macierzy** tych oddziałów, czyli o pracy I-go Oddziału Strzelców - Marynarzy, coś niecoś cała organizacja się dowie i z tego wyciągnie wzory jak postępować na własnym terenie, jak do organizacji i uruchomienia oddziałów marynarskich przystąpić.

Dlatego też o planach I-go Oddziału na rok następny gwarzyć będziemy głośno, aby każdy słyszał.

Mamy przystań, mamy aparat do nauki wiosłowania, mamy „wędkę” do nauki pływania, mamy ludzi huk... lecz odwrotnie nie mamy pieniędzy. A pieniądze na urządzenia wodne potrzeba nam moc.

Skąd je wziąć?

Musimy zakupić dwie łodzie na cztery wiosła długie dla szkolenia osad na wodzie i conajmniej 4-ry łodzie turystyczne do wycieczek. Musimy kupić jedną łódź regatową do zawodów. Musimy zbudować dodatkowy pomost dla pływ-

waków z wieżą do skoków, oraz dwie żaglówki dla nauki żaglowania.

Co będziemy robić w przyszłym sezonie wodnym?

W dalszym ciągu tak jak w roku bieżącym, stosować będziemy naukę pływania dla nieumiejących pływać strzelców i strzelczyń garnizonu warszawskiego. Uprawiać będziemy trening z naszymi już wprawnymi pływakami i pływaczkami, aby czy w zawodach wewnętrznie - strzeleckich, czy też międzyorganizacyjnych zająć niepoślednie miejsce.

W dalszym ciągu prowadzona będzie nauka wiosłowania na aparacie i wyjazdy na „półbąkach” szkolnych, oraz za-

Nie od tego będziemy aby coś niecoś z musztry formalnej uchwycić, z wykładów o broni, o służbie polowej i wewnętrznej, o porządkach na statku i t. p.

Głównym jednak naszym zadaniem będzie zrobić z naszych członków nie marynarzy, nie żołnierzy gotowych, lecz przygotować **dobry materiał** na żołnierzy marynarki wojennej Rzeczypospolitej Polskiej. Zaś jeśli damy marynarce naszej dobry materiał, to nie wątpimy, że dobrych marynarzy uczyni z nich służba czynna, do której będą powołani.

A teraz słówko o programie ogólnym oddziałów marynarskich Związku Strzeleckiego.

Oczywiście, nazwa „Strzelec-Mary-



I Oddział strzelców marynarzy w Warszawie.

ponowny udział w regatach wewnętrznych strzeleckich, które po raz pierwszy odbędą się na Wiśle w roku przyszłym, jak również i w regatach międzyorganizacyjnych.

Uruchomimy prawidłowe i regularne żeglarstwo. Nauka kierowania żaglem pozwoli nam wypłynąć Wisłą na polskie morze, gdzie w roku następnym mamy zamiar zaprezentować naszą strzelecką banderę...

Oprócz tego ze strzelcami - marynarzami więcej zaangażowanymi w pracę wodnej odbywać będziemy naukę robót i służby marynarskiej na pokładzie, oraz naukę ratowania tonących ludzi i statków.

Oto program pracy wodnej na sezon następny.

Co będziemy robić w porze zimowej?

Uruchamiamy warsztaty stolarskie dla budowy własnych żaglówek (jeśli oczywiście będą pieniądze), a następnie rzucamy się całą siłą do nauki boksu i koszykówki, oraz gimnastyki (ako zaprawę zimowej. Jeśli baseny kryte będą już w tym roku uruchomione to nie przestamy trenować pływania i w zimie.

Nie damy się wyprzedzić również i w strzelaniu, jak i w maszerowaniu. Sądzę, że na marsz Sulejówek — Warszawa, drużynę marynarską wystawimy.

narz" jest nieco pretensjonalna dla szeregowego, który zapisując się do oddziału Związku Strzeleckiego przywdziewa mundur marynarski i czapkę okrągłą bez daszka. Tem niemniej jest to duża zachęta dla „rekrutów strzeleckich” a jednocześnie wskazuje na upodobanie do któregoś taki młodzieniec ma pociąg.

Tak więc, jak jest — jest dobrze. Strzelec-marynarz ma odrębny mundur, bo i służba jego staje się z tą chwilą odrębną.

Niezależnie jednak od tego rdzeniem, kośćcem oddziałów strzelców-marynarzy powinni i muszą być ich członkowie rzeczywiste, czyli wysłużeni marynarze i żołnierze ładowi marynarki wojennej. Oni nadają ton, oni utrzymują tradycję marynarze w oddziale, oni są tymi fachowcami wodnymi, aczkolwiek nie sportowymi w całym tego słowa znaczeniu i oni stanowią ten niedościgniony, przed obyciem służby w marynarce wojennej, ideał marynarza dla strzelca-rekruta w oddziale.

Wysłużeni więc marynarze łącznie z innymi członkami pełnoletnimi stanowią oddział. Młodzież wstępująca do oddziałów marynarskich tworzy osobną „Drużynę młodzieży” w której jak w szkole początkowej, pod kierunkiem instruktorów odbywają przeszkolenie według programu wodnego oddziału.

Program wodny oddziału jest krótki:

Każdy członek czynny (rzeczywisty, czy też z drużyny młodzieży) zdać musi po pewnym określonym czasie (przy końcu sezonu wodnego) egzamin i uzyskać odpowiedni stopień z następujących sprawności:

1. Pływanie stylem dowolnym na przestrzeni 100 mtr. na wodzie stojącej, 1000 mtr na wodzie bieżącej, oraz wykonać skok do wody z wysokości 3-ch metrów, głową w dół.

2. Przepłynięcie Wisły na „puchówce”, czyli na zwykłej łodzi rybackiej o jednym wiosle.

3. Wykazać dostateczną umiejętność sportowego wiosłowania w osadzie czwórkowej.

4. Wykazać dostateczną umiejętność w prowadzeniu i sterowaniu żaglówki.

5. Wykazać dostateczną umiejętność w ratowaniu tonącego.

Wszystko to jednak można skutecznie tylko na własnej przystani i we własnym dobrze zorganizowanym gospodarstwie wodnym.

To też nim wyłuszczyć na łamach „Strzelca” dokładny i szczegółowy program całoroczny oddziałów marynarskich, radzę wszystkim tym którzy pragną uruchomić takie oddziały, postarać się przedewszystkiem o przystań, wszystko jedno jaką: czy na lądzie czy też pływającą na wodzie, byle własną.

Tak jak żaden oddział strzelecki nie może istnieć bez lokalu, czyli świetlicy i jeśli jej niema to istnienie jego jest zawsze zagrożone, tak samo każdy oddział marynarski Związku Strzeleckiego musi mieć przedtem przystań zanim przystąpi do uzyskania nazwy Strzelców-Marynarszy, w przeciwnym bowiem razie oddział taki należeć będzie do rzędu oddziałów „marynarki konnej” lecz nigdy — wodnej.

Muszkiet.

Jak zostałem dobrym strzelcem

Luk, kusza, proca, pistolet własnej roboty i wreszcie cud cudów — flobert! — Pierwszy strzał z dubeltówki. — Pierwszy zając.

Do strzelania zawsze miałem wielki pociąg i jeszcze będąc dzieckiem słuchałem jak starsi głośno czytali Trylogję, czy też Krzyżaków Sienkiewicza i zachwyciałem się celnością strzałów bohaterów tych powieści.

Pierwszą moją bronią, była broń człowieka pierwotnego — kamień. Starałem się rzucać celnie i daleko. Już wtenczas zauważyłem, że chcąc kamień dorzucić dalej, należało go rzucać wyżej. Jeszcze wówczas nie wiedziałem, że w podobny sposób leci każdy pocisk, a więc i kula karabinowa, czy też działowa. Wyobrażałem sobie, że kula leci zawsze prosto, aż dopóki nie zatrzyma się o jaką przeszkodę. Nie dziwcie się — nie wiedziałem, że kula musi przebijać powietrze, a więc traci siłę początkową, — że ziemia ją przyciąga i dlatego w końcu musi upaść jak rzucony ręką kamień.

Stopniowo broń udoskonalałem i zacząłem budować łuki, a nawet pod wpływem polowania na żubry, opisanego w Krzyżakach — sfabrykowałem kuszę. Był to mizerny sprzęt, składający się z obsady wyrobionej z gontu i leszczynowego łuku; lecz ja tych usterek nie widziałem, udoskonalając go coraz bardziej.

Przyszła potem kolej na procę, która mnie kosztowała wiele trosk, a moich rodziców jeszcze więcej pieniędzy za przypadkowo stłuczone szyby. Przez krótki okres czasu byłem posiadaczem pięknego pistoletu z rury gazowej, z którego można było strzelać prochem i śru-

tem. Ale moja zacna i kochana Matka, nie podzielała mego zachwyty i obawiając się bym przy strzelaniu, nie wypalił sobie oczu zamknęła broń pod klucz, a w kilka dni potem z bólem serca oglądałem przedemną węgłoną kolbę i potłuczoną lufę na śmietniku.

Pojechałem do szkół do Warszawy i tu za szybami sklepów z bronią ujrzałem cuda — floberty, sztucery... no i czego tam nie było. Za pierwsze oszczędności kupiłem sobie pistolecik do flobertowych naboju. Lecz radość się skończyła, gdy wypróbowałem flobert-karabinek. Ojciec mój choć niewojkowy, lecz żołnierz, jako powstaniec z 1863 roku, a w dodatku doskonały myśliwy, obiecał że z promocją dostanę flobert. Prezent przeszedł wszelkie oczekiwania — otrzymałem wspaniały (według mej ówczesnej oceny) karabinek belgijski F. N.

Strach padł na całe okoliczne plectwo. Nie miałem jeszcze pojęcia o pierścieniowych tarczach i o przyjemności wybijania „dziesiątek”.

Nie było wówczas strzelnic małokalibrowych, więc żeby uniknąć wypadku, musiałem ściśle się stosować do wskazówek mego ojca. A więc — strzelać w terenie otwartym, żeby widzieć całą przestrzeń, gdzie może dolecieć kula. Oczywiście sprawdzić, czy niema tam człowieka, lub jakiegoś stworzenia domowego. Broń trzymać w stronę celu, przy ładowaniu nie odwracać się, gdyż to pociąga za sobą zmianę położenia lufy.

Miałem ciężką szkołę, gdyż ojciec pod tym względem żartów nie znał i gdyby zauważył najmniejszą nieostrożność z mej strony, z pewnością porządnie wygarbowałby mi skórę, lub co gorsza, musiałbym się rozstać na kilka dni z bronią, a to byłaby dla mnie straszna kara, gdyż nawet kładąc się spać, miałem swój „sztucer” nad łóżkiem.

Po pewnym czasie orzekł ojciec, że mam dane na dobrego strzelca, gdyż prawidłowo się składam, a mianowicie nie nachylam głowy do karabinka, a przysuwam kolbę do policzka, pozatem nie opuszczam w dół głowy i nie celuję „spodełba”. Teraz te rzeczy są mi zrozumiiałe, bo wiem, że człowiek najlepiej widzi w normalnej pozycji, czyli trzymając głowę prosto.

Strzelając z flobertu nic nie wiedziałem o odrzucie broni i dlatego trzymałem go lekko. Aż razu pewnego ulegając mym prośbom pozwolił mi ojciec strzelać ze swej dubeltówki. Z trudem złożyłem się z przyciężkiej dla mnie broni i uważnie wycelowawszy w kartkę papieru — pociągnąłem za spust. Piekielne kopnięcie kolbą w ramię i w szczękę, huk, świecek w oczach i przygryziony język w ustach... — oto moje pierwsze wrażenie. Muszę nadmienić, że miałem wówczas 12 lat. Nie wiedziałem czy płakać, czy też nadrabiać miną, ale usłysawszy pochwałę ojca za celny strzał, nabrałem otuchy. Zaczzerwieniony i zlekka obrzęknięty policzek zdradzał mój błąd w trzymaniu broni. To też ojciec wytłumaczył mi zasadę, że broń należy mocno wcisnąć w ramię i silnie przycisnąć do policzka, to się kopnięcia nie odczuje. Nie mogłem sobie tego wytłumaczyć i tylko przez ambicję i zaufanie do ojca zdecydowałem się jeszcze raz strzelić, mimo pewnego strachu przed nowem dość zresztą bolesnem kopnięciem. Ścisnąłem broń i zęby z całej siły, strzał padł i o dziwo... najmniejszego uderzenia, ani nawet szarpnięcia.

Nie minęło od tej chwili dwóch lat, a już byłem przyjęty oficjalnie do grona myśliwych za pierwszego zabitego zająca (przyznam się dziś, że strzelałem do śpiącego). Często zmęczony polowaniem, przeklinałem w duchu ciężką broń, którą należało cały dzień dźwigać, ale wstydziałem się słabości i wytrwale dotrzymywałem kroku dorosłym.

(C. d. n.).

plk. Wecki

Strzelcy polscy zwyciężają Czechów!

Wspaniały sukces w korespondencyjnych zawodach słowiańskich. — Puchar min. Zaleskiego i płk. Ulrycha w naszych rękach — 251 pkt. przewagi i 8 pierwszych miejsc — Jugosłowianie milczą.

Pierwszym krokiem zbliżenia się pomiędzy związkami strzeleckimi trzech państw słowiańskich były zorganizowane w niedzielę dnia 7 października b. r. strzeleckie zawody korespondencyjne.

Sama myśl „korespondencyjnych” konkursów nie jest nowa, od szeregu lat uprawia się ten sposób w strzelaniach państw północnych (Szwecji, Norwegii, Danji i Finlandji), stosują go państwa łacińskie (Italia, Portugalia, Rumunia i Francja), zawiatał więc i do nas.

Warto poznać zasady tego rodzaju konkursów i szeroko rozpowszechnić na terenie naszej Rzplitej.

Odnacza się „korespondencyjność” przede wszystkim tem, że jest oszczędna. Nie trzeba tracić wiele pieniędzy na przejazdy zawodników oraz ich zakwaterowanie. Dalej nie wykoleja ona strzelców zupełnie, gdyż każdy pozostaje w swych zwykłych domowych warunkach. A ponadto daje szerokie możliwości organizacyjne.

Przypomnę, że w Polsce odbyliśmy w tym roku dwa konkursy międzymiastowe: 1-o Warszawa — Wilno — Lwów — Kielce; 2-o Warszawa — Łódź.

Co się tyczy zawodów w niedzielę rozegranych, będą one kontynuowane stale. Nagrodę wędrowną stanowi puchar ofiarowany przez p. A. Zaleskiego, Ministra Spraw Zagranicznych. Wygrywa nagrodę tę ten zespół, który trzy razy z rzędu, niekoniecznie kolejno zajmie pierwsze miejsce w strzelaniu zespołowym.

Indywidualnie zwycięża najlepszy strzelec wszystkich trzech zespołów i otrzymuje nagrodę ppłk. Szł. Gen. Ulrycha, Dyr. Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Wyniki zespołowe strzelania były następujące:

Polska.

Rutecki — 577 na możliwych 600 (6 seryj 10-ciostrzałowych z pozycji stojącej na odległość 50 metrów, tarcza 50 ctm.), Golański — 575, Wąsowicz — 571. Ossowski — 570, Łaskiewicz — 565, Wecki — 563, Pitulej — 558, Kierzkowski — 557, Ruciński — 556, Gościewicz — 552. Razem — 5644 punkty na możliwych 6000.

Czechosłowacja.

Vrabik — 556 pkt., Pechaczek — 556, Havel — 551, Blich — 549, Dvorak — 541, Jeleń — 537, Malek — 537, Šip — 523, Kroulik — 522, Chodora — 521. Razem — 5393 pkt.

Wyniki jednostkowego strzelania były następujące:

1. Rutecki — 592 pkt. na możliwych 600 (2 serie stojąc, 2 — kłęcząc i 2 leżąc na odl. 50 metrów, tarcza 50 ctm.), 2. Wąsowicz — 586, 3. Golański — 580, 4. Wecki — 579, 5. Łaskiewicz — 576, 6. Ossowski — 571, 7. Gościewicz — 568, 8. Kierzkowski — 566, 9. Vrabik (Czech) 559, 10. Pechaczek (Czech) i Pitulej — 555, 11. Jeleń (Czech) 554, 12. Malek (Czech) 542, 13. Brik (Czech) 520.

W ten sposób strzelcy polscy odnieśli wspaniałe zwycięstwo, bijąc Czechów w strzelaniu zespołowym o 251 pkt., zaś w strzelaniu indywidualnym zajmując 8 pierwszych miejsc.

Jugosłowianie dotąd nie nadesłali swych wyników, tak że należy przypuszczać, że nie przeprowadzili oni strzelania z niewiadomych powodów.

Zwycięstwo strzelców jest jeszcze jednym dowodem, że w sporcie słowiańskim wysuwamy się na pierwsze miej-

scie. Pokonaliśmy w tym roku Czechów w szermierce, lekkiej atletyce i strzelaniu, przegraliśmy w pływaniu i zapasnictwie.

Jest to wielki postęp, jeśli zważyć, że sport czeski jest od naszego znacznie starszy i zajmuje poważną pozycję.

Walerysiak czwarty w Maratonie!

Maraton o mistrzostwo Polski odbył się w Bydgoszczy na przestrzeni 42 km. 195 mtr. Na starcie stanęło 21 zawodników, a wśród nich podobnie jak w roku ubiegłym 4 strzelców Okręgu Łódzkiego. Podobnie też jak w roku ub. czyniono im trudności ze strony Polskiego Zw. Lekko-atletycznego, którego są członkami. Tylko, że w zeszłym roku rzecz się rozgrywała w Warszawie i na miejscu została przez nas zlikwidowana, a w Bydgoszczy nie miał kto z biurokratami PZLA stoczyć wojny, tak, że nasi strzelcy zostali dopuszczeni do biegu poza konkursem, co jest nawet sprzeczne z przepisami tegoż związku.

Pomimo tej krzywdy strzelcy pokazali co umieją i zajęli dobre miejsca. Zwyciężył Buczyński (Warszawianka) 3 godz. 09 min. 04 sek., 2) Nowakowski (Warta Poznań) 3:13:24", 3) Idrjan (Polonia Warszawa) 3:15:56", zaś na 4 miejscu poza konkursem Walerysiak (strzelec Łódź) 3:19", Sodała (strzelec Łódź) na 8 miej-

scu, a Wróblewski na dalszym miejscu.

Pomimo fatalnej pogody Walerysiak miał czas o 10 blisko minut lepszy, niż w zeszłym roku Urbański i o 37 min. lepszy od swego własnego czasu.

W zeszłym roku Walerysiak był 5 na 15 zawodników, obecnie jest 4 na 21, Sodała był 7 na 15, jest 8 na 21.

Warto przytem zaznaczyć, że Walerysiak pobit pierwszego wojskowego kaprala Nowakowskiego z Bydgoszczy, który zajął 6 miejsce i został na mecie mianowany plutonowym. Również za Walerysiakiem (podobnie jak przed rokiem) znalazł się znany biegacz Polonii warszawskiej Karczmarczyk, Orczykowski, Kołodziej, Rogowski i kilkunastu innych.

Walerysiak zapisał ładną kartę do historii naszego strzeleckiego sportu i raz jeszcze dał dowód, że nadchodzą czasy, kiedy trzeba będzie poważnie liczyć się z wynikami strzelców.

Winszujemy dzielnemu łodzianinowi!



Polski zespół z pucharem min. Zaleskiego. Pierwszy z lewej Rutecki, obok Gościewicz, pośrodku płk. Wecki i Kmdt. Gł. Kierzkowski, siedząc z lewej Golański, z prawej Wąsowicz.



Pan Prezydent dokonuje przeglądu kompanji honorowej w asyście prezesa dr. Dłuskiego, kier. pos. Sobolewskiego, płk. Głogowskiego i rtm. Jurgielewicza

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaszczylił swą obecnością Pokaz sportowy Okręgu Warszawskiego

W niedzielę 7 października odbyły się na stadionie w Łazienkach Królewskich, o czym zresztą krótką wzmiankę podaliśmy w ostatnim numerze, zawody sportowe - strzeleckie, organizowane przez Okręg Warszawski Związku Strzeleckiego.

Zawody zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej przybyły w otoczeniu swych adiutantów. Obecni byli również: Marszałek Senatu dr. Szymański, Wojewoda Warszawski Jaroszewicz, Główny Kmdt P. P. Jagrym-Maliszewski, gen. Jacynek, dyr. P. U. W. F. i P. W. ppłk. Ulych. Władze strzeleckie reprezentował Prezes ob. dr. Dłuski, kierownik Okręgu ob. poseł Sobolewski, kmdt Okręgu Ferencowicz i t. d.

Program imprezy obejmował zawody lekkoatletyczne pań z udziałem mistrzyni świata Haliny Konopackiej, wzlot gołębi pocztowych, zawody łuczne strzelczyń Okręgu Warszawskiego, oraz pokaz walki gazowej.

Jeszcze jedna oznaka sportowa

W Sosnowcu odbyła się niedawno próba na oznakę sportową Związku, do której stanęło 5 zawodników. Oznakę zdobył jedynie ob. Szczypiński, osiągając 317,5 pkt., z następującymi wynikami: bieg na 100 mtr. 13,1 sek., kula 7,70 mtr, skok wzwyż 145 cm. rzut granatem 45,5 mtr. i bieg 1500 mtr. 4 min. 36,4 sek. Jak więc widzimy wszystkie wyniki gorsze, niż niedawno na zawodach próbnych. Szczególnie słaba jest kula, najlepszy zaś bieg na 1500 mtr.

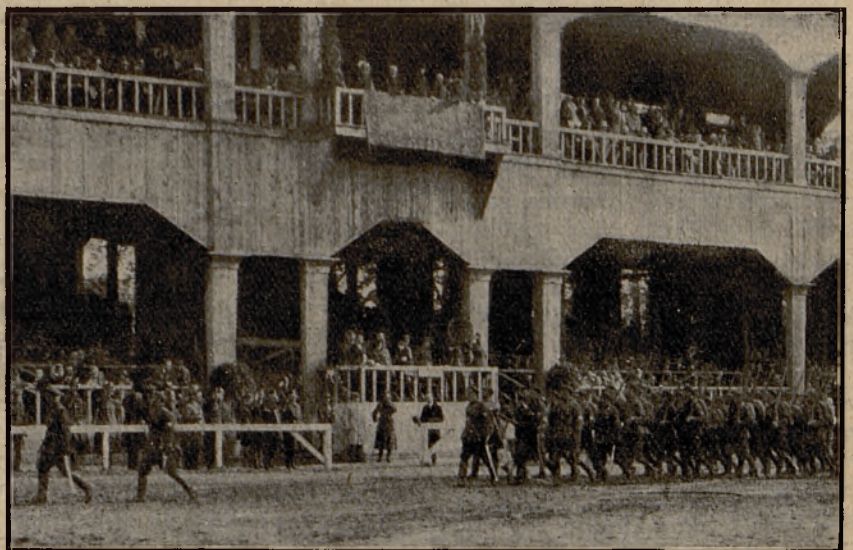
Inni zawodnicy byli znacznie gorsi, przede wszystkim zaś słabi w rzutach, co fatalnie wpłynęło na ilość punktów. Szczególnie kula jest naszym najsłabszym punktem, w Sosnowcu jedynie ob. Szczypiński osiągnął 7 mtr. Świadczy to o bardzo lichem ogólnym wyrobieniu fizycznym. Trzeba czempredzej podnieść je gimnastyką. Z takimi rzutami nie można myśleć o oznace.

Wyniki pozostałych strzelców przedstawiały się następująco: ob. Przybyłowski 291 pkt., ob. Cieśla 285 pkt., ob. Stępień 279,61 pkt.

Po przybyciu na stadion Pan Prezydent dokonał przeglądu oddziałów Związku, poczem udał się do loży reprezentacyjnej, w której pozostał aż do ukończenia pierwszej części programu — rzutów oszczepem, dyskiem i kulą. W czasie zawodów p. Halina Konopacka osiągnęła wspaniały wynik w rzucie dyskiem 39 mtr. 30 cm., czyli zaledwie o kilkanaście centymetrów gorszy od jej własnego rekordu światowego. Zwyciężyła ona również w pchnięciu kulą 10.42 mtr. oraz w rzucie oszczepem 28.55 mtr.

W chwili odjazdu Pana Prezydenta nastąpił wzlot gołębi pocztowych, z gołębników wojskowych i hodowców prywatnych.

Zawody łuczne oraz ciekawy, zwłaszcza dla laików, pokaz walki gazowej, obserwowanej przez publiczność z wielkim zainteresowaniem, zakończył imprezę.



Strzelcy defilują przed Panem Prezydentem Rzplitej w Łazienkach.

POWRÓT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W dniu 3 października przybył do Warszawy Marszałek Piłsudski, po swej blisko 6-tygodni trwającej nieobecności w kraju. Okres ten spędził Marszałek w Rumunji w wyznaczonej Mu przez lekarzy miejscowości kuracyjnej.

Pierwsze tygodnie pobytu w Rumunji nosiły charakter ściśle prywatny, Marszałkowi towarzyszył tylko płk. dr. Wojczyński. Stosunek, jaki żywił naród rumuński do Wodza zaprzyjaźnionej Polski najlepiej ujawnił się w prasie rumuńskiej, która, bez względu na odcienie i zapatrywania polityczne, przez cały ten okres, poświęcała Marszałkowi pełne entuzjazmu i uznania dla położonych zasług, artykuły. Również ludność wszędzie manifestowała swe uczucia.

Ostatnie dni pobytu w Rumunji spędził Marszałek już oficjalnie, w Bukareszcie. I tu również w szeregu przyjęć i uroczystości, zgotowanych przez rząd ku czci Marszałka Piłsudskiego złączyły się zgodnie wszystkie osobistości politycznego świata rumuńskiego, pragnące okazać Dostojnemu Gościowi jaknajwiększą serdeczność.

Godnym podkreślenia jest fakt wzięcia udziału w uroczystościach tych wszystkich przywódców opozycji, którzy normalnie, przy każdej sposobności, jaskrawo akcentują swój stosunek do rządu.

Przed samym wyjazdem do Polski, na uroczystym przyjęciu w Poselstwie Polskim w Bukareszcie, szef rumuńskiego protokołu dyplomatycznego wręczył Panu Marszałkowi najwyższe odznaczenie Rumunji, łańcuch orderu Karola, oraz udekorował towarzyszących Marszałkowi oficerów polskich.

Marszałek powrócił zdrów, rzeźki i pełen zwykłej sobie energii.

ZARDZIN USTANAWIA NOWY REKORD

W Wilnie odbył się ostatnio mecz lekko-atletyczny pomiędzy zespołem tego miasta i Warszawa, która pomimo osłabionego składu zwyciężyła w stosunku 83:53 pkt.

W zespole wileńskim nie zabrakło strzelców. Triumfator naszych mistrzostw ob. Zardzin zajął w pchnięciu kulą 3 miejsce z wynikiem 11.04 mtr., co jest nowym rekordem Zw. Strzeleckiego.

ZAGADNIENIA CHWILI

Nadrenja, a nasze bezpieczeństwo

Pertraktacje co do opróżnienia Nadrenji i mowa prezydenta Niemiec marszałka Hindenburga — oto dwa najważniejsze z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa wydarzenia ostatnich tygodni.

Na mocy pokoju wersalskiego, sprzymierzeńcy okupowali kraj położony na obu brzegach Renu, a będący granicznym terytorjum Niemiec od zachodu.

Miał to być zastaw, gwarantujący wykonanie ciężkich dla Niemców warunków pokoju.

Głównie i bezpośrednio w okupacji zainteresowane były Francja i Belgja, dla których garnizony sojusznicze nad Renem były zabezpieczeniem przed ponownym atakiem i gwarancją rozbrojenia Niemiec, oraz wypłacenia przez nie odszkodowań za straty wojenne.

W miarę wywiązywania się Niemców z zobowiązań miała być Nadrenja stopniowo, w trzech terminach opróżnioną, tak, że w 1935 r. byłaby całkowicie od okupacji wolną.

Jednym z głównych celów polityki, szybko po wojnie odradzających się Niemiec, stało się doprowadzenie do jaknajszybszego opróżnienia Nadrenji.

Niemcy prowadzą przewrotną, podwójną grę. Z jednej strony wielkim nakładem sił i środków materialnych odbudowują i rozbudowują swą wojenną potęgę i szykują się do odwetu, z drugiej zaś strony usiłują świat przekonać, że wyrzekli się wszelkiej myśli o wojnie, że chcą w pokoju pracować, a co najważniejsze, że wykonują uczciwie wszystkie swe zobowiązania.

A skoro tak jest — powiadają — zastaw — Nadrenja — powinien być zwrócony.

I rzeczywiście, udało im się uzyskać zwolnienie pierwszej części Nadrenji w terminie, przewidywanym przez warunki pokoju na wypadek, gdyby lojalnie wywiązywali się z zobowiązań.

Obecnie prowadzą ze wszystkimi widokami i powodzeniem usilną akcję w kierunku całkowitego wycofania garnizonów okupacyjnych.

Głównym przeciwnikiem Niemiec w tej grze jest Francja.

A Francja potrzebuje akurat wielkich sum na spłacie Ameryce olbrzymich rat długu wojennego. Jeśli Niemcy zgodzą się dać obecnie poważniejsze sumy odszkodowań (wojennych, to wzamian za to Francja gotowa jest zwolnić prawy brzeg Renu.

Jako gwarancja bowiem bezpieczeństwa okupacja Nadrenji nie ma dziś dla Francji większego znaczenia, gdyż Niemcy zobowiązali się szanować obec-

nie jej granice, a inne mocarstwa zagwarantowały swoją pomoc na wypadek ataku. Francuzi mogą więc być spokojni.

Inaczej jest z nami.

Niemcy do dziś dnia nie uznali naszych zachodnich granic, uważają, że za narzucone przemocą i nie tylko że odmówili zagwarantować ich nienaruszalność, ale wręcz przeciwnie — nieustannie podkreślają, że nigdy nie pogodzą się z „oderwaniem“ Górnego Śląska i Pomorza i wyteżą wszystkie siły; by ziemie te powróciły do nich.

W tej kwestji zgodni są wszyscy Niemcy od najskrajniejszych monarchistów do najbardziej „czerwonych“ komunistów. Różnica zachodzi tylko ta, że gdy różne „Stalhelmy“ i „Wehrwolfy“ całą siłą pary prą do orężnej rozprawy, to sfery bardziej demokratyczne mówią o jakiejś „pokojowej“ rewizji granic. Jest to zresztą tylko przewrotne mydlenie oczu, gdyż tak jak każdy Polak, tak samo i każdy Niemiec dobrze wie, że o pokojowej zmianie obecnych granic mowy być nie może.

To też niezależnie od tego co mówią, całe Niemcy szykują się do „rewizji“, ale zbrojnej.

Zdemaskowanie i tylko częściowo zniszczone utwierdzenia bojowe nad granicą Śląska i Prus Wschodnich; stałe manewry armji czynnej i związków wojskowych nad naszymi granicami; na szeroką skalę prowadzone zbrojenie lotnicze pod postacią budowy całych stad wielkich samolotów komunikacyjnych, które w ciągu doby można przerobić na wojskowe; bezustanna praca nad gazami bojowymi, zdemaskowana wybuchem w Hamburgu, a ostatnio w Halle; wreszcie odbudowa i rozbudowa floty wojennej na Bałtyku, w szczególności zaś postanowiona w ostatnich miesiącach budowa nowego pancernika „A“, pierwszego z serii przeznaczonej do „obrony dróg wodnych łączących Niemcy z Prusami Wschodnimi“, a więc zwróconej wyraźnie przeciwko Polsce — oto fakty, jaskrawo stwierdzające prawdziwe zamiary Niemców w stosunku do nas, zamiary, których dotąd przynajmniej oficjalnie rząd niemiecki wypierał się.

Dokąd okupacyjne wojska sprzymierzeńców stać będą nad Renem, dotąd wszelkie próby zbrojnej „rewizji“ muszą pozostawać w sferze bogobojnych życzeń. Bowiem stojąc nad Renem są nasi sprzymierzeńcy we środku Niemiec i na pierwsze zbrojne kroki przeciwko nam skierowane odpowiedzieć mo-

gą natychmiastowym potężnym ciosem w plecy.

I dlatego to okupacja Nadrenji, gwarantująca szanowanie pokoju wersalskiego, jest szczególnie ważną jako gwarancja tej jego części, która ustanawia nasze zachodnie granice.

Dlatego też Niemcy tak usilnie dążą do odebrania tego zastawu. Bowiem zwrot Nadrenji, to nie tylko bardzo ważne stwierdzenie, że Niemcy uczciwie wykonują swe zobowiązania, ale przede wszystkim — to rozwiązanie rąk, to odzyskanie swobody ruchów.

A żebyśmy broń Boże nie mieli wątpliwości po czyje dobro wyciągną się te „rozwiązane ręce“ prezydent Niemiec, marszałek Hindenburg skoro tylko rokowania nadreńskie ukształtowały się pomyślnie — wygłosił swą bezprzykładną, niebывалą mowę w Opolu na Śląsku.

Po raz pierwszy najwyższy urzędnik państwa pozwolił sobie powiedzieć to, co jest nam tak dobrze znane z ust nieurzędowych. Podkreślił więc, że Niemcy nigdy nie pogodzą się z „oderwaniem“ ziem śląskiej i pomorskiej i że niezapomną o „niedoli“ braci z za kordonu. Stwierdziwszy zaś, że dotychczasowe pokojowe środki zawiodły i nie dają pożądanego rezultatu, zapewnił, że rząd nie ustanie w wysiłkach zmierzających do rewizji obecnych granic.

Łatwo zrozumieć, że skoro „środki pokojowe zawiodły“, a jednak „rząd nieustanie w wysiłkach i t. d.“, to widocznie sięgnie po inne środki działania. Prócz pokojowych znamy tylko wojenne środki działania, jeszcze innych nie znamy.

Taka treść i niezwykle ostry, w przemówieniach głowy państwa nie spotykany ton mowy nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, co do tego, jak mówić i co czynić będą Niemcy, skoro po opróżnieniu Nadrenji odzyskają wreszcie upragnioną swobodę ruchów.

Widzimy jasno jak ważną dla nas sprawą jest, by garnizony okupacyjne jaknajdłużej pozostały nad obu brzegami Renu.

Niewątpliwie, nasza dyplomacja dołoży wszelkich starań, by pozostały one dostatecznie długo. Tak długo, aż młode państwo zdoła należycie przygotować się do obrony.

Bowiem ta gotowość jest najlepszą na dłuższą metę gwarancją bezpieczeństwa.

Niemcy napewno napadną na Polskę słabą, napewno jednak zaniechają ataku, skoro będzie silną.

Musimy więc być silni zanim Nadrenja zostanie opróżnioną. — A ponieważ termin opróżnienia nie od nas zależy i najdalej za 7 lat będzie ona całkowicie uwolnioną, musimy więc tem większy

nacisk położyć na to, co już od nas samych tylko zależy — byśmy jaknajprędzej i najlepiej byli przygotowani do obrony.

Możemy liczyć tylko na siebie samych i tak jak sami musieliśmy niepodległość swą wywalczyć, tak sami będziemy musieli jej bronić.

Nie wiemy ile lat dzieli nas od tej rozprawy, ale wiemy, że każdy rok, każdy miesiąc, tydzień, dzień, a nawet godzina musi być wykorzystaną na po-

mnazanie naszych sił obronnych.

Nie będziemy mówili, że Wasza praca P. W. na najniższym nawet szczeblu, byle rzetelnie prowadzona, szkuje grunt pod zwycięstwo.

Sami o tem wiecie.

Chcemy tylko, byście w swej pracy stale to mieli na względzie, że wojnę, do której dążą Niemcy, musi zakończyć — Grunwald!

Pracujmy dla zwycięstwa.

Argus



W czasie pokazu w Łazienkach strzelcy w odpowiednich ubraniach oczyszczają teren zatruty iperytem, gazem, którego produkcję w Niemczech zdradził ostatni wybuch w Halle. Strzelcy muszą pracować nad obroną przeciwgazową.

Hamburg i Halle

Niemcy stanowczo nie mają szczęścia. Przeżyć w ciągu kilku miesięcy trzy katastrofy, wynikłe wskutek tajemnych zbrojeń, to chyba aż nadto wystarczające. Najpierw był wypadek z torpedowcem, na manewrach morskich, kiedy to wybuch miny na pokładzie zniszczył nie tylko statek, ale pozbawił życia kilkunastu ludzi, później głośna, dotąd jeszcze komentowana, katastrofa w Hamburgu z „fosgenem”, albo jak niektórzy specjaliści przypuszczają, jakimś nowowynalezionym gazem. Teraz znów katastrofa. Tym razem w Halle. Co dziwniejsze, to że ostatni wypadek został przez prasę całkowicie zlekceważony, choć zasługiwał na uwagę nie mniejszą jak afera fosgenowa.

W miejscowości Halle, jak doniosła prasa niemiecka, ze składów węgla brunatnego, położonych w pobliżu miasta zaczęły się wydobywać gazy siarczane, zatruwając kilkaset osób, które musiano oddać opiece szpitali. Gazy ulotniły się wskutek niewłaściwego zabezpieczenia przed procesami chemicznymi nowourządzonych składów. Wypadek i takiemu zawsze uledek mogą tego rodzaju składów, czy fabryki przetwórcze — pomyślał niejedyn po przeczytaniu o tej katastrofie.

Tylko że dziwnem się wydaje wydzielenie jednorazowe tak wielkiej ilości ga-

zu trującego ze składu węgla brunatnego, a i dalsze wiadomości przedostające się do nas, rzucają ciekawe oświetlenie na sprawę. Gaz bowiem otoczył gęstym obłokiem całą południową dzielnicę miasta, stając się tak dokuczliwym, że ludność poczęła panicznie uciekać z zagrożonych miejsc. Gaz wydzielać się miał nie z magazynów, a kopalni podmiejskiej, a działanie jego przypominało t. zw. gaz musztardowy, używany w czasie wojny światowej.

Jest znów coś nowego. Już nie składy, tylko kopalnia, a co dziwniejsze, to rozpoznanie tajemniczego gazu jako musztardowego czyli iperytu jednego z najstraszniejszych chemicznych środków bojowych. Niewątpliwie Niemcy pracowali, oczywiście w ścisłej tajemnicy nad wytworzeniem jakiegoś nowego gazu bojowego i tylko zwykły przypadek odkrył zamaskowaną robotę naszych „pokojo-wo” nastrojonych sąsiadów.

Dla nas strzelców, cała ta historia powinna być nowym bodźcem do wyteźnionej pracy nad wykształceniem w obronie przeciwgazowej, tak ważnej w przyszłej wojnie. Pamiętajcie o tem winny zwłaszcza strzelczynie, na których barki spadnie obrona miast i wsi, gdy cała młodzież męska pójdzie na front.

W. Wiszniewski.

Poświęcenie sztandaru w Lubrańcu

W ub. niedzielę odbyła się w Lubrańcu pod Włocławkiem piękna uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego oddziału Strzeleckiego, na którą przybyli liczni goście z miasta i okolic, jak też reprezentowane były władze państwowe, samorządowe i organizacje.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, podczas którego podniosło kazanie wygłosił ks. proboszcz Maternowski, gorący patriota i przyjaciel Strzelca, poświęcony sztandar wręczony został na rynku wobec zebranych gości i oddziałów strzeleckich z Lubrańca, Brześcia Kuj., Izbicy i Włocławka chorążemu miejscowego oddziału, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ, ofiarowanych od władz państwowych, samorządowych i strzeleckich.

Następnie przemówił p. starosta Geisler, d-ca 14 p. p. płk. Misiąg, kmtd. okr. ob. Kolasieński i prezes Zw. Legionistów z Włocławka, delegat m. Włocławka, burmistrz, of. P. W. por. Zawarczyński i inni. Po defiladzie na rynku odbył się obiad, wydany przez zarząd oddziału.

Ks. proboszcz Maternowski zaprosił gości przed rozjechaniem się na „strze-miennego”, które wypito staropolskim miodkiem na plebanji.

Szara brać strzelecka serdecznie żegnała licznych gości, którzy dali wyraz sympatji, jaką społeczeństwo otacza pracę strzelecką.

Jarosławskie stosunki

Otrzymałmy z prośbą o wydrukowanie, list treści następującej:

W dniu 12 b. m. mieszkańcy m. Jarosławia byli świadkami gorszącego zachowania się młodzieży II Gimnazjum, którego dyrektorem jest znany ogółowi przeciwnik rządu pomajowego, p. Firganek.

Oto grupa młodzieży tego zakładu, gwizdaniem i sykaniem przyjęła maszerującą o-kiestrę studencką I Gimnazjum, za to tylko, że młodzież ta odważyła się przegrywać na capstrzyku, urządzonym z okazji 14-to letniej rocznicy wymarszu pierwszych Strzelców miasta Jarosławia.

O ile Ministerstwo, węgledne Kuratorjum nie znajdzie mo-sinych sprawców zdeprawowania młodzieży tego zakładu i nie pociągnie winowajców do surowej odpowiedzialności, społeczeństwo jarosławskie zmuszonym będzie samorzutnie stanąć w obronie młodzieży, która od szeregu lat, stale jest zdeprawowana przez kilkunastu zacietrzewionych nauczycieli z „Obozu Wielkiej Polskiej”.

Dyrektor tego gimnazjum, p. Firganek, w roku zeszłym wystąpił orkiestrą gimnazjalną do Pruchnika, która przygrywała tam na festynie i na zabawie Stow. Młodzieży Polskiej, do godz. 5-ej rano, a wróciwszy furmankami (19 klm.) o godzinie 7-ej rano, została przez p. Firganka zwolniona od nauki szkolnej.

P. Firganek nie zezwolił atoli i nie zwolnił z jednej godziny nauki młodzieży, chcącej wziąć udział w nabożeństwie żałobnym za poległych Legionistów miasta Jarosławia, odprawionem 13 b. m., czyli innymi słowy na 13 zakładów naukowych tylko jeden zakład p. Firganka nie uważał za stosowne wziąć udziału w tem nabożeństwie. Nie jest to pierwszy wypadek takiego postępowania, gdyż p. Firganek stale uchyla się od współudziału w uroczystościach i obchodach ku czci Legionistów, lub Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Międzynarodowe strzelania w Holandji

Trudności strzeleckie szwedów — Strzelcy przyszłości — Wyniki Szwajcarów, Szwedów i Amerykan.

„Kapitanem“ czyli kierownikiem zespołu szwedzkiego jest kapitan armji szwedzkiej Victorin, piastujący funkcje sekretarza Związku Strzeleckiego.

Jest on równocześnie delegatem tego Związku i dzielnie broni jego interesów na Walnym Zjeździe delegatów Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Otóż p. Victorin na kilka miesięcy przed zawodami w Holandji rozesał do różnych pism strzeleckich zagranicą, a między innymi i do naszego „Przeglądu Strzeleckiego“, krótką wzmiankę o przygotowaniach szwedzkich do międzynarodowego konkursu. Garść suchych informacji o rozegranych dwóch przedmeczach okraślił p. Victorin narzekaniem na trudne warunki atmosferyczne, panujące w jego ojczyźnie. Istotnie, gdy my przeciągamy się już dobrze po zimie, a słonko częstokroć mocno już poczyna nagrzewać, w powietrzu zaś pachnie wiosną, w Szwecji jeszcze śnieg leży na polach. Od maja dopiero mogą tamtejsi strzelcy myśleć o jakim takim treningu. Ściągnąć wszystkich strzelców w jedno miejsce też nie da rady, bo na południu Szwecji wcześniej mogą przystąpić do przygotowań, gdy tymczasem na północy w całej pełni uprawiają jazdę na nartach. Odległości większych strzelnic też są nie byle jakie: 300—400 kilometrów.

Krótko mówiąc szwedzcy strzelcy mogą mieć najwyżej 2—3 miesiące na przygotowania do międzynarodowych zawodów strzeleckich, które odbywają się zazwyczaj w czerwcu lub w lipcu.

W roku obecnym na wniosek kapitała Victorina ustalili międzynarodowy zjazd strzelecki, aby zawody odbywały się najwcześniejszej w sierpniu, ze względu na państwa północne.

Zanim jednak tego rodzaju decyzja uchwalona została, Szwedzi stosowali słuszną taktykę nie zjawiania się corocznie na międzynarodowe zawody i zyskiwali wskutek tego więcej czasu na wyszkolenie swych czołowych zawodników. Niemniej od powyższego zaważył na szali Lienhard, jeden z najwybitniejszych instruktorów strzeleckich ze Szwajcarii, z nazwiskiem którego spotykamy się często, jeśli chodzi o „piątkę“, czyli o reprezentacyjny zespół szwajcarski. Lienhard bawił w roku 1927 w Szwecji przez dłuższy czas w gościnie Szwedzkiego Związku Strzeleckiego, któremu zrewanżował się w sposób iście rycerski, gdyż o mały figiel (52 punktów) mistrzostwo świata

z rąk jego rodaków przeszedłoby w ręce bardzo, a bardzo pojętnych uczni.

Szwajcarka, jak wiemy, osiągnęła na tegorocznych zawodach 5391 punktów na 6000 możliwych, zdobywając miejsce pierwsze, Szwecja miała punktów 5339 i miejsce drugie.

Niewątpliwie Szwajcarzy górowali nad Szwedami wieloletniemi doświadczeniem, znajomością broni, lepszą amunicją — rozporządzali nadewszystko nadzwyczaj „równym“ zespołem, co podkreśliłem w poprzednim artykule — ale Szwedzi nie powiedzieli jeszcze swego ostatniego słowa w wyszkoleniu strzeleckim i wystawieniu reprezentacyjnego zespołu.



Mistrz świata Olle Eriksson.

Miałem wrażenie, przypatrując się Szwedom, że strzelają oni jednakże z większą inteligencją od swych sąsiadów Szwajcarów, że wystarczy „podciągnąć“ w poziomie strzelania Andersona, Olssona i Westera, aby zrównać ich wyniki ze szwajcarskimi.

Zespół szwajcarski szczyli się oczywiście pięknymi rezultatami, pojęcie o ich powadze może mieć ten tylko, kto próbował w upalnym dniu wystrzelić 120 razy do tarczy, oddalonej o 300 metrów, kiedy słońce oblewa potem czoło, a powietrze drga na łufie i przed łufą, zamazując kontury pola czarnego tarczy i czyniąc z okręgów tarczowych zawiłe esy - floresy.

Na wspomniane 5391 punktów złożyli się: Reich — 1092 punkty, Hartmann — 1091, Zimmermann — 1085, Lienhard — 1062 i Pelli — 1061.

W zespole szwedzkim tylko dwaj pierwsi stanowią istotne czoło: O. Eriksson — 1093 punkty (mistrzostwo świata) i M. Erikson — 1086 pkt.; trzej

następni muszą się „podciągnąć“, jest to możliwe i, kto wie, czy w roku przyszłym na zawodach organizowanych przez Szwecję, nie spotkamy się z tą niespodzianką: G. Andersson miał już tylko 1055 pkt., E. Olsson — 1055 i I. Wester — 1050.

Stały rywal Szwajcarów — Amerykanie, zepchnięci w obecnych zawodach na trzecie miejsce, mieli również tyle punktów, co Szwecja t. j. 5339. Z tą różnicą, że Szwedzi mieli 599 trafień, czyli przestrzelni w tarczach, a Amerykanie 597.

K. Kierzkowski.

Polacy zwyciężają

STRAŻACY W ITALJI..

Na wielkim wszechświatowym turnieju straży pożarnych w Turynie we Włoszech reprezentacyjna polska drużyna z Łodzi pod kierownictwem inż. Brzozowskiego odniosła świetne zwycięstwo zdobywając największą ilość punktów we wszystkich konkurencjach.

O zwycięstwo to ubiegały się 34 państwa europejskie i Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

W ogólnej klasyfikacji drużyna nasza zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

Po skończonych zawodach odbyła się uroczystość wręczenia nagród.

Wśród tysięcznych tłumów publiczności prezydent Turynu wręczył kmdt. inż. Brzozowskiemu złoty medal i sztandar miasta Turynu.

HARCERZE NA WĘGRZECH..

W początkach sierpnia b. r. odbyły się międzynarodowe zawody harcerskie na Węgrzech.

W okolicach Tihany nad jeziorem Batalon rozbiły namioty reprezentacyjne drużyny Anglii, Austrii, Niemiec, Węgier i Polski, aby wykazać swój wieloletni dorobek na polu wychowania fizycznego i sprawności harcerskich.

Polskę reprezentowała Ursynowska Drużyna im. Niemcewicza pozostająca pod kierownictwem harcmistrza Wł. Ołędzkiego.

Harcerze polscy prawie we wszystkich ćwiczeniach zajęli pierwsze miejsca i w ogólnym wyniku zawodów odnieśli wspólnie zwycięstwo nad wszystkimi współzawodniczącymi narodami.

LEKKO-ATLECI W CZECHOSŁOWACJI

W pierwszej połowie września odbyły się w Pradze Czeskiej wielkie zawody lekkoatletyczne pomiędzy drużynami: polską i czeską.

W zawodach tych zwyciężyła drużyna polska w stosunku 79—78 punktów, wysuwając w ten sposób Polskę na czoło sportu słowiańskiego.

Zaznaczyć należy, iż w roku ubiegłym Czesi w Warszawie pokonali naszą drużynę.

PIŁKARZE W RUMUNJI..

W Bukareszcie został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Armji Polskiej i Armji Rumuńskiej.

Mecz zaszczycił swą obecnością, bawiąc w tym czasie w Rumunji Marszałek Piłsudski.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Obie bramki dla Polski zdobył Kuchar.

W drugim meczu Armja Polska pokonała najsilniejszą drużynę rumuńską Juventus 4:3.

H. M.

Zwyciężyliśmy na zawodach łucznych

I Narodowe Zawody Łucznicze—Zw. Strzelecki na pierwszym miejscu w ogólnej klasyfikacji—Zdobyliśmy wielki puchar płk. Ulrycha i Zw. Łuczników.

W dniach 6 i 7 października odbyły się w Warszawie I Narodowe Zawody Łucznicze przy udziale około 60 zawodników.

Zw. Strzelecki odniósł cały szereg sukcesów i w ostatecznej klasyfikacji zajął pierwsze miejsce z 73 pkt., zdobywając jednocześnie wielki puchar płk. Ulrycha. Nam również przypadło zwycięstwo w zespółem strzelaniu męskim, razem z pucharem Zw. Łuczników, drugie miejsce w takim samym strzelaniu kobiet, mistrzostwa kobiece na 15 i 40 mtr. oraz pierwsze miejsce w strzelaniu junjerek i t. d. Głównie zasłużyli się tu strzelcy i strzelczynie z Pruszkowa.

W strzelaniach męskich walka rozegrała się pomiędzy harcerzami i gimn. Giżyckiego, w klasyfikacji kobiet przewagę przedwzrostkiem biorąc ilością zawodniczek miało P. W. K.

Po zawodach, które wykazały wzrost zainteresowania łucznictwem oraz podniesienie się jego poziomu, odbyło się rozdanie nagród dokonane przez dyr. Giżyckiego w obecności przedstawicieli władz na czele z płk. Kilińskim.

Wyniki męskie:

Strzelanie na 20 mtr.: 1) Brzeski (harc.) 58 pkt. na 108 możliwych, 2) Foeller (Giżycki) 55 pkt., 3) Hintze (Wisła) 48 pkt. Na 5 miejscu Mrok (strzelec Warszawa) 45 pkt.

Strzelanie na 25 mtr.: 1) Wiecki (Niestowarzyszony) 52 pkt., 2) Korytowski (harc.) 50 pkt., 3) Pierzchała (Gimn. Wład. IV) 48 pkt.

Strzelanie na 30 mtr.: 1) Rybak (harc.) 46 pkt., 2) Foeller (Giżycki) 41 pkt., 3) Brzeski (harc.) 34 pkt.

Strzelanie na 50 mtr.: 1) Brzeski (harc.) 56 pkt. na 216 możliwych, 2) Wiecki 44 pkt., 3) Foeller (Giżycki) 35 pkt. Na 6 miejscu Sitarek (Strzelec Pruszków) 27 p.

Strzelanie potrójne 20 + 25 + 30 mtr.: 1) Brzeski (harc.) 138 pkt., 2) Foeller (Giżycki) 138 pkt., 3) Wiecki 120 pkt. Na 6 miejscu Mrok (strzelec Warszawa) 97 pkt.

Strzelanie zespołowe na 20 mtr.: 1) Zw. Strzelecki 52 pkt., 2) Gimn. Giżyckiego 51 pkt., 3) Zw. Harcerstwa Polskiego 48 pkt.

Poza konkursem p. Łotocki okazał się bezkonkurencyjnym łucznikiem, osiągając wynik znacznie lepszy od wszystkich pozostałych zawodników — na 20 mtr. 71 pkt., na 25 mtr. 65 pkt., na 30 mtr. 47 pkt., na 50 mtr. 69 pkt. i w strzelaniu potrójnym 183 pkt.

Strzelanie junjerek na 15 mtr. wygrał Butkiewicz (Gimnazjum Wład. IV) 72 pkt. przed Pierzchałą (Gimn. Wład. IV) 59 pkt.

W ogólnej punktacji męskiej: 1) Zw. Harcerstwa Polskiego 50 pkt., 2) Gimn. Giżyckiego 48 pkt., 3) Gimn. Władysława IV 35 pkt., 4) Zw. Strzelecki 17 pkt., 5) Kl. Wiośl. Wisła 7 pkt.

Wyniki kobiece:

Strzelanie na 15 mtr.: 1) Angelówna (strzelczynie Pruszków) 80 pkt., 2) Korytowska (A. Z. S.) 66 pkt., 3) Lisowska (AZS) 62 pkt., 4) Pyrańska (strzelczynie Warszawa) 56 pkt., 5) Morawska (strzelczynie Pruszków) 53 pkt.

Strzelanie na 20 mtr.: 1) Świstakówna (P. W. K.) 68 pkt., 2) Omylska (P. W. K.) 53 pkt., 3) Majkówna (P. W. K.) 53 pkt. Na 6 miejscu Angelówna 44 pkt.

Strzelanie na 25 mtr.: 1) Korytowska (A. Z. S.) 35 pkt., 2) Świstakówna (P. W. K.) 28 pkt., 3) Wiczorkiewiczówna (A. Z. S.) 26 pkt. Na 6 miejscu Morawska (strzelczynie Pruszków) 20 pkt.

Strzelanie na 40 mtr.: 1) Angelówna (strzelczynie Pruszków) 47 pkt., 2) Lisowska (A. Z. S.) 46 pkt., 3) Królówna (Sokół) 35 pkt.

Strzelanie potrójne 15 + 20 + 25 mtr.: 1) Świstakówna (P. W. K.) 168 pkt., 2) Korytowska (AZS) 140 pkt., 3) Angelówna (strzelczynie Pruszków) 133 pkt.

Strzelanie zespołowe na 15 mtr.: 1) F. W. K. 92 pkt., 2) Zw. Strzelecki Pruszków 72 pkt., 3) Zw. Strzelecki Warszawa 69 pkt., 4) AZS 67 pkt., 5) P. W. K. II 49 pkt., 6) Zw. Harcerstwa Polskiego 30 pkt.



Zespół pruszkowski.

Strzelanie junjerek na 12 mtr.: 1) Angelówna (strzelczynie Pruszków) 68 pkt., 2) Kowalska (strzelczynie Pruszków) 66 pkt., 3) Nowacka (harc.) 18 pkt.

W ogólnej punktacji kobiecej: 1) P. W. K. 62 pkt., 2) Zw. Strzelecki 56 pkt., 3) AZS 49 pkt., 4) Zw. Harcerstwa Polskiego 13 pkt., 5) Sokół 6 pkt.

W łącznej klasyfikacji męskiej i kobiecej: 1) Zw. Strzelecki 73 pkt., Zw. Harcerstwa Polskiego 64 pkt., 3) P. W. K. 62 pkt., 4) A. Z. S. 49 pkt., 5) Gimn. Giżyckiego 48 pkt., 6) Gimn. Władysława IV 35 pkt.

MISTRZOSTWA ZW. STRZELECKIEGO

W ramach Narodowych Zawodów Łuczniczych odbyły się łucznicze mistrzostwa Zw. Strzeleckiego, które rozegrały się wyłącznie pomiędzy Pruszkowem i Warszawą, przyczem zwyciężył Pruszków z 29 pkt. przed Warszawą 13 pkt.

Strzelanie na 15 mtr. dla strzelców: 1) Angelówna (Pruszków) 80 pkt., 2) Morawska (Pruszków) 80 pkt., 3) Woźniakowska (Warszawa) 40 pkt., 4) Flattowska (Warszawa) 39 pkt., 5) Ochocka (Pruszków) 25 pkt., 6) Kowalska (Pruszków) 24 pkt.

Strzelanie na 20 mtr. dla strzelców: 1) Sitarek 55 pkt., 2) Szulc 34 pkt., 3) Dudek 32 pkt. (wszyscy Pruszków), 4) Królowski 25 pkt., 5) Ziffer 15 pkt., 6) Mrok 14 pkt. (wszyscy Warszawa).

Obwodowe zawody w Wołkowysku

W ubiegłą niedzielę odbyły się obwodowe zawody sportowe, zorganizowane przez kmdta obw. ob. Guderskiego, przy wydajnej, sędziowskiej pomocy ofic. p. w. kpt. Peruckiego oraz całego jego sztabu.

Jakkolwiek pogoda nie sprzyjała, dając zawodnikom zimnem i od czasu do czasu „kapuśniaczkę”, osiągnięto zupełnie niezłe wyniki. Jeśli jeszcze dodać, że jeden tylko zawodnik posiadał pantofle lekko-atletyczne, że reszta startowała na bosaka, że kilku strzelców z powodu spóźnienia się na kolej musiała odbyć przed zawodami 26 klm „marszbieg” do Wołkowyska (co oby było dobrą nauką na przyszłość), że wreszcie dwa skoki odbyły się po biegu na 3 klm. (błąd w ułożeniu programu), a wówczas powiemy, że wyniki były nawet wyśmienite.

Nasi strzelcy wołkowyscy posiadają istic niespożyte siły, trzeba tylko nauczyć się je szanować i umiejętnie wykorzystywać.

Adamowicz, Kurbat, Dzierżyc oraz kilku innych przedstawiają pierwszorzędną fizycznie materiał lekkoatletyczny. Silni, rośli i dobrze umięśnieni po odpowiednim treningu zimowym mogą być na przyszły rok groźnymi przeciwnikami na mistrzostwach Związku. W zawodach brały udział oddziały: Hryckiewiczze, Wojtkiewiczze, Rożki, Biskupice, Świsłocz, Hniezno, Wołkowysk i Krzemieniec.

100 mtr.: 1) Dzierżyc (Wołkowysk) 12.4", 2) Adamowicz (W) 13, 3) Ichnatowicz (W) 13.1.

800 mtr.: 1) Adamowicz (W) 2:34", 2) Dzierżyc (W) 2:35", 3) Sawluk (Hniezno) 2:37".

3000 mtr. na przełaj: 1) Szkulepa (W) 12:19", 2) Mancewicz (W) 12:21", 3) Ichnatowicz (W), 4) Sawluk (Hniezno).

Skok wdal: 1) Kurbat (Świsłocz) 5.56 mtr. (boso), 2) Czuraj (W) 4.98 mtr. 3) Dzierżyc (W) 4.92 mtr.

Skok wzwyż: 1) Kurbat (Św.) 151 cm, 2) Ichnatowicz (W) 146 cm., 3) Dzierżyc (W) 136 cm.

Skok o tyczce: 1) Kurbat (Św.) 268 cm., 2) Składanowski (W) 263 cm., 3) Czuraj (W) 258 cm.

Dysk: 1) Wakuluk (W) 23.87 mtr., 2) Adamowicz (W) 23.30 mtr., 3) Dzierżyc (W) 22.65 mtr.

Oszczep: 1) Wakuluk (W) 34.85 mtr., 2) Szaciło (W) 33.74 mtr., 3) Adamowicz (W) 31.30 mtr.

Kula 1) Szaciło (W) 9.19 mtr. 2) Adamowicz (W) 9.12 mtr., 3) Narewski (W) 8.80 mtr.

Z wyjątkiem rzutów, wyniki znacznie lepsze od zeszlorocznych.

Strzelanie na 100 mtr.: tarcza 12 pierścieniowa, postawa leżąca, bez podparcia, 10 strzałów i 3 próbne: 1) Guderski (W) 95 pkt. na 120 możliwych, Satkowski (W) 89 pkt., 3) Pańko (W) 84 pkt.

W piłce koszykowej doskonale grająca drużyna gimnazjalna pokonała słabszych taktycznie i technicznie strzelców w stosunku 8:3, przyczem meczu z powodu ciemności nie ukończono. Sędziował por. Bomba.

Zawody prowadził energicznie i pedagogicznie ku ogólnemu zadowoleniu ofic. p. w. por. Perucki z sierż. Molendą i Kłapczyńskim. Na zakończenie rozdano nagrody. Przemawiali kpt. Perucki, ob. Kurleto i kmdt. Guderski.

Więcej takich zawodów!

MIGAWKI

Mirowskie Pewu

Dwadzieścia bitych kilometrów, które dzielą Mirów od najbliższej stacji kolejowej, nie pozostały bez wpływu na charakter i obyczaje tego miasta.

Jest to swojego rodzaju oddzielna republika, gdzie starosta reprezentuje władzę najwyższą, wielu okolicznych tuzimców nie słyszało nawet, że może być ktoś odeń potężniejszy, a Warszawa należy do bajecznych mitów. Parlamentarne walki w Mirowie, które nurtują w łonie rady miejskiej, przedstawiają się dużo bardziej interesująco, aniżeli w stolicy, gdzie izba sejmowa nie jest w żadnym stosunku do kłopotów domowych pani Burmistrzowej, lub samej pani Starościny. Miejscowe stronnictwa polityczne, wzorem Rzeczypospolitej, tak subtelnie różniczkują się w odcieniach zapatrywań, że tylko dzięki mężom opatrnościowym t. j. przywódcom, których nazwiska stanowią między granicze poszczególnych programów, można było jako tako orjentować się wśród partyjnych wertepów.

W dziedzinie przysposobienia wojskowego istnieją tam, aż trzy stowarzyszenia: Związek Strzelecki, Sokół i miejscowe stowarzyszenie przy 92 p. p., którego kwateruje tu jeden bataljon.

Strzelcy liczebnie przedstawiają się najokazalej, ponieważ ich więź organizacyjna sięga daleko poza miasto i rozpościera się po całym powiecie w przeciwieństwie do pozostałych, którzy rekrutują się wyłącznie z obywateli Mirowa. Świetlica strzelecka w Mirowie mieściła się na skraju miasta w chłopskiej chałupie, to też strzelcy zazdrośnie spoglądali na piękny budynek sokolski, ale łatwo pocieszali się, że w ich świetlicy na przedmieściu pajęczyny nie zasnuwają im drzwi, ni okien.

Miejscowe przysposobienie wojskowe, ciesząc się opieką najwyższej w Mirowie władzy wojskowej t. j. pana Majora, dowódcy bataljonu, wygodnie rezydowało w koszarach żołnierskich w niedalekiej odległości od miasta.

W sobotnie wieczory, gdy pustoszała już spacerowa aleja Mickiewicza i cichł rozgwar miasta, długo jeszcze na przedmieściu ciągnęły się gawędy i narady. Czasem późno w noc, ku oburzeniu bardziej spokojnych mieszkańców, stukano po ulicach podkute obuwie strzelców. Stróż magistracki z ciekawością pozierał, czy nie dostrzeże czegoś tajemniczego, co mogło być godnym uszu pana sekretarza, a pośrednio może i pana Burmistrza, który piastował w Mirowie godność sokolskiego prezesa.

Komendant Strzelca był tylko nauczycielem ludowym.

Z przykrością stwierdzić musimy, co, niestety, do niedawna było znakiem czasów, że strzelcy boczyli się na sokolów (endecy!), sokoli na strzelców (rewolucja!), a „miejscowi“ bali się straszliwie zapatrywań i wygodnie pędzili dni swoje, jako sympatycy każdego rządowego Rządu.

Możeby ten stan rzeczy przetrwał do dnia dzisiejszego, gdyby nie potężny wstrząs, który pamiętnie zapisał się na kartach kroniki mirowskiej.

Pewnego wieczoru lipcowego, gdy wojsko przebywało na manewrach, zaświeciła nad miastem luna pożarna.

Palił się drewniany dom opodal Staroego Rynku. Nieliczny zastęp ochotniczej straży ogniowej beznadziejnie zmagał się z szalejącym żywiołem.

Na miejscu pożaru zjawił się osobście pan Starosta, przyjął meldunek strzeleckiego komendanta i sokolskiego naczelnika, który wkrótce nadsięgnął z garścią sokolów.

Strzelcy hurmem nadbiegli ze świetlicy na przedmieściu.

Sukurs strzelców i sokolów zwielokrotnił siły strażackie. Dom już był częściowo uratowany, gdy obsunęła się spróchniała belka frontowa, odcinając dostęp do wnętrza domu.

Ratownicy z trudnością zatrzymali srozpaczoną matkę, której jedno z dzieci, zapomniane w bezładzie ucieczki, pozostało w płonącym domu.

Ale znalazł się szaleniec.

Mokrą chustą obwiązał sobie głowę, twarodo obciągnął czapeczkę z orszkiem i skoczył przez wykrzywiony otwór okienny.

Serce matki zamarło w oczekiwaniu. Zaległa trwożna cisza.

W krzywej ramie okiennej zamajaczyła ciemna sylwetka, gdy z dachu sygnął się kłęb płonącego pokrycia.

Okno błysnęło czerwoną płachtą i zasunęło jeszcze pustką, by za chwilę pochłonać jeszcze jednego śmialka — w rogatywece...

Ale jętko coś w stropie pod nawalą płomieni; krzywa linja dachu wygięła się fantastycznie i runęła wdół...

Tuż uderzyły końskie kopyta o bruk ulicy. To „miejscowi“ sprowadzili z koszar wojskowe pompy, zastępując nieobecny bataljon.

Strugi wody zalaty wewnątrz domu.

Za niemi na zgliszczą wtargnęła matka, sokoli, strzelcy. Pod jusem belek wśród dwóch ramionami splecionych ciał kwiliło boleśnie dziecko.

Siwowłosy prezes „Sokoła“, nie bacząc na swą burmistrzowską godność, szlochał jak dziecko.

Młody komendant strzelecki otarł coś tam rękawem i, salutując, zawołał drżącym głosem:

— Cześć bohaterkiemu Sokolowi, cześć zmarłym!

— To ten wasz... pierwszy, odpowiedział głośno, już panując nad sobą, prezes Sokoła, to on pokazał sokolom drogę obowiązku...

**PODRĘCZNIK
PRZYSPOSOBIENIA
WOJSKOWEGO**



**Praca zbiorowa pod redakcją
mjr. S. G. Kolbuszewskiego**

Mała encyklopedia podstawowych wiadomości wojskowych i ogólnych niezbędnych dla organizacji i oddziałów p. w. Praca zawiera 400 z górą stron druku oraz 200 rysunków i 5 tablic. Format kieszonkowy. Podręcznik zasługuje na uwagę członków p. w., uczniów i instruktorów.

CENA 4,50 ZŁ.

**Do nabycia w Głównej
Księgarni Wojskowej
Warszawa, Nowy-Świat 69.**

W milczeniu spotkały się w twardym uścisku dwie dłonie.

Jeśli będziecie kiedy w Mirowie, idźcie na cmentarz. Znajdziecie tam wspólną mogiłę. Na kamiennym nagrobku przeczytacie słowa:

Świętej pamięci

Kazimierz Grzyb

członek Związku Strzeleckiego, oddziału Mirów

Stanisław Wolańczyk

członek Tow. Gimn. „Sokół”, gniazda Mirów

zginęli bohaterską śmiercią

w obronie wspólnych ideałów

Cześć Ich pamięci!

W Mirowie bardzo się zmieniło.

J. Drzewiecki.

Prezes dr. Dłuski przewodniczy na wszechświatowym kongresie

W ostatnich dniach września obradował w Warszawie V Międzynarodowy Kongres Pracowników Umysłowych, na który zjechali się przedstawiciele inteligencji pracującej kilkunastu państw, celem omówienia szeregu spraw wagi pierwszorzędnej, przedewszystkiem zaś kwestji nędznego bytowania inteligencji i związanego z tem upadku życia kulturalnego i umysłowego wszystkich krajów. Mimo, że Polska przystąpiła do Konfederacji Pracowników dopiero w 1924 r. jednak wysunęła się na czoło międzynarodowej organizacji.

Prezesem Konfederacji jest w roku bieżącym jak wiadomo nasz prezes Zw. Strzeleckiego dr. Dłuski, który też przewodniczył na Kongresie, wygłaszając na jego otwarciu mowę powitalną do delegatów z całego świata.

Współpraca z wojskiem

W sobotę, dnia 29-go ub. m. odbyła się w D. O. K. VI. we Lwowie konferencja oficerów p. w. i w. f. przy dywizjach piechoty i kmdtów Ob. Zw. Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego w sprawie ustalenia zasad współpracy w roku wyzkoleniowym 1928/29.

Konferencja przewodniczył gen. Popowicz, D-ca O. K. VI, który zagał obrazy, podkreślając ważność pracy p. w. i w. f. na kresach wschodnich i doniosłość prac Zw. Strzeleckiego, który musi być stale otoczony żywą opieką miarodajnych czynników wojskowych, administracyjnych i samorządowych.

Po zagażeniu Komendanci Obwodów poruszyli zasadnicze zagadnienia z pracy p. w. i w. f. na swoich terenach, na które wyjaśnień udzieliли obecni oficerowie p. w. i w. f.

Na konferencji obecni byli również z ramienia władz wojskowych: płk. Langner, d-ca piechoty 12 Dyw. Piech. w Tarnopolu i szef sztabu D. O. K. VI płk. S. G. Niezabitowski oraz z ramienia Zw. Strzeleckiego: prezes okręgu Ob. Schmal i Kmdt. Okr. Ob. Kruk-Kolbuszewski.

Konferencję zamknął gen. Popowicz zapewnieniem, że Związek Strzelecki otrzyma całkowitą pomoc ze strony czynników wojskowych i tem samym będzie przedłużonym ramieniem narodowej armji zawodowej.

Konferencja starszyny.

Nazajutrz po konferencji oficerów p. w. i kmdtów Obwodów odbyła się w lokalu Komendy Okręgu Związku konferencja okręgowa starszyny legjonowej: strzeleckiej, pod przewodnictwem preza ob. Schmala.

Z pośród reprezentantów władz byli obecni: gen. Popowicz, d-ca O. K. VI,

dr. Polak, prezes izby skarb., płk. Niezabitowski, szef sztabu D. O. K. i inni. Z ramienia władz centralnych organizacyjnych w Warszawie obecny był dr. Gliński, radca ministerjalny Min. Skarbu.

Obrady zagał ob. Schmal, witając obecnych reprezentantów władz wojskowych i cywilnych, oraz tłumnie przybyłych delegatów okręgu lwowskiego.

Imieniem władz wojskowych powitał Zjazd gen. Popowicz, składając zapewnienie współpracy ze strony armji, z ramienia władz centralnych przemawiał dr. Gliński, dziękując zebrany za owocną pracę organizacyjną, która okręg lwowski stawia pod względem doskonałości organizacyjnej na pierwszym miejscu, oraz w imieniu swych władz składając zapewnienie zupełnego zaufania do osoby prezesa okręgu ob. Schmala, co zebrani delegaci przyjęli burzą oklasków.

Referaty oświatowy i gospodarczy wygłosili ob. dr. Czuhajowski i ob. Galiński. Z początkiem listopada zorganizowana zostanie we Lwowie kurs referentów kult.-ośw. Okręgu lwowskiego.

Po złożeniu przez poszczególnych delegatów sprawozdań z dokonanych prac, ob. Schmal wygłosił ogólny - organizacyjny referat, omawiający obecną sytuację, oraz związane z nią dalsze prace Związków Strzeleckiego i Legjonistów.

Zjazd uchwalił wysłać depezesz do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, ks. Biskupa Bandurskiego, oraz gen. Rydza-Śmigłego. Ponadto wyrażono pełne zaufanie okręgowym władzom Związku Strzeleckiego i Legjonistów we Lwowie, z prezesem Okręgu ob. Schmalem na czele, oraz zwrócono się z wezwaniem do wszystkich ośrodków organizacyjnych obydwu Związków, by z wiarą we własne siły przystąpiły do dalszej intensywnej pracy organizacyjnej w myśl wskazań przełożonych władz organizacyjnych. Zjazd postanowił również zwrócić się do władz centralnych Związków Strzeleckiego i Legjonistów o uregulowanie racjonalnej współpracy z władzami wojskowymi, administracyjnymi i samorządowymi.

Konferencję poprowadził odprawa oficerów Związku Strzeleckiego Okr. Lwowskiego pod przewodnictwem Kmdta Ob. Kruk-Kolbuszewskiego, na której omówiono podstawowe zagadnienia do dalszej pracy p. w. i w. f. w Związku Strzeleckim, w myśl wskazań Komendy Głównej Związku.

OFIARY.

Na łódź sportową I Oddziału Strzelców Marynarzy.

Ob. Śledź, Grajewo 30 gr., ob. Terlecki, Poszumie 10 gr., ob. Wojda, Kolno 5 zł.

Na letnisko dla ociemniałych inwalidów w Ziemicach.

Ob. Motyl, Grodno 25 gr.

Ja już zapłaciłem prenumeratę za IV kwartał, a ty ?!

Wkrótce ukaże się pierwszy zeszyt Śpiewnika Strzeleckiego.

PRAKTYCZNE
SZAFKI BIBLIOTECZNE

SKŁADANE Z ODDZIELNYCH PÓLEK
W MIARĘ DOKUPYWANIA
KSIĄŻEK.

TOW. BLOCK-BRUN SpAkc
WARSZAWA, HOTEL BRISTOL.



ODDZIAŁY:
KATOWICE
KRAKÓW
LWÓW

ŁÓDŹ
POZNAŃ
WILNO
GDAŃSK



POCISK

ZAKŁADY AMUNICYJNE

Złota jesień króluje nad srebrzystym rzykiem...

Chcesz mieć łowieckie szczęście? To strzelaj „Pociskiem“

Ładunek niezawodny z krajowego źródła...

Jeśli go nie używasz — będziesz robić pudła...

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25%
drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra“ Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra“, Długa 50.